



ZABIŁA SYNKA str. 3
 RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ str. 5
 „BIAŁE KRUKI” NA ŚMIETNIKU str. 6
 MLEKOVITA RUCH PRZED STARTEM str. 12
 BANK KAWAŁÓW str. 16

AKCJE
PEPEES S.A.
 W ŁOMŻY
KUPIE
 Tel. (0-90) 26-78-09

K-3034



KONTAKTY

30 (821)

28 LIPCA 1996

CENA 1,20 zł (12 000 zł)

MARIA TOCKA



Fot. Gabor Lőrinczy

Sławiec ma dwóch sołtysów, bo „od zawsze” dzieli się na dwie części: „włościańską” i „dworską”. Granica biegnie przy krzyżówkach koło szkoły, gdzie dawno temu wiodła droga do dworu dziedzica Cieleckiego. Na niewidocznej linii także piękna kapliczka z figurką Madonny i Dzieciątka, którą dziedzic postawił blisko swojego domu.

Część „dworska” wsi dzieli się na jeszcze dwie: „Górkę” i „Pragę” za strugą o wyszukanej nazwie Krzywa Noga. Nad rzeczką był domek pastucha.

Dzisiaj po zabudowaniach dziedzica nie ma śladu; ani dworu, ani sadu, ani pięknych parkowych lip. Na dworskim gruncie zagrody Poredów, Cieszkowskich, Góralczyków, Jankowskich.

Ale pozostali „włościanie” i „dworscy”.
 Sołtysów dzieli odległość około kilometra.

Nad Krzywą Nogą

GABRIELA SZCZĘSNA

str. 8-9

Wybór

Józef skończył Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży. W 1985 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Juliusza Paetza. Sześć lat był wikarym w parafiach diecezji łomżyńskiej. Teraz jest wzorowym ojcem czworga dzieci oraz szanowanym i lubianym nauczycielem.

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o rodach Ziemi Łomżyńskiej ● Joanna Radońska o ośrodku w Długoborzu ● Paulina Ray o krowach pod nóż.

Ponadto: człowiek z niewypałem, mierzenie ciepła w „Perspektywie”, co przed sezonem w ŁKS?

O 300 TYSIĘCY ZŁOTYCH Z REZERWY CELOWEJ BUDŻETU PAŃSTWA NA POKRYCIE USUWANIA SKUTKÓW POWODZI w województwie będzie wnioskował minister ochrony środowiska.

232 KREDYTOBIORCÓW Z ŁOMŻYŃSKIEGO POBRAŁO preferencyjne kredyty inwestycyjne na kwotę 3884 tys. złotych w pierwszym kwartale. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dopłaca do oprocentowania tej linii kredytowej.

PONAD 100 ZŁODZIEI PRĄDU wykryli inspektorzy Rejonu Energetycznego w Łomży podczas kontroli przeprowadzonych od początku roku. Najwięcej nielegalnych podłączeń zanotowano na wsi, ale i w Łomży nie brakowało kradnących energię.

W ŁOMŻYŃSKIM POWSTANIE WOJEWÓDZKIE STOWARZYSZENIE SOŁTYSÓW. Wejdzie w skład stowarzyszenia krajowego, którego celem jest wspomaganie pracy samorządowej na wsi.

OD POCZĄTKU 1996 ROKU NA FUNDUSZ PRACY W WOJEWÓDZTWIE WPŁYNEŁO prawie 38 milionów złotych (głównie z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej oraz z tytułu spłaty pożyczek). W tym samym okresie wydano przeszło 32 miliony złotych, z których najwięcej, bo 80 proc. przeznaczono na zasiłki dla bezrobotnych.

W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1996 ROKU NAJBARDZIEJ PODROŻAŁY przetwory młynarskie i pieczywo. Nieco mniej przetwory mleczarskie. Nieznacznie w tym czasie, według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, zdrożały wędliny i mięso.

WYŻSZE O PRAWIE 8 PROC. BYŁO CZERWCOWE (W PORÓWNANIU Z MAJEM) PRZECIĘTNE WYNAGRÓDZENIE w Łomżyńskim. Największą dynamikę

wzrostu płac zaobserwowano w rolnictwie, łowiectwie i leśnictwie.

ŁOMŻA PRZODUJE w Łomżyńskim pod względem ilości mieszkań oddanych do użytku w pierwszym półroczu 1996. Niewiele gorsze jest Grajewo. Najmniej buduje się w Zambrowie, gdzie w wymienionym okresie do użytku przekazano 4 mieszkania.

JOLANTA PARDO OTRZYMAŁA NOMINACJĘ NA SĘDZIEGO Sądu Rejonowego w Łomży z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Orzeka w Sądzie Gospodarczym i Sądzie Pracy.

OSTATNI WEEKEND W ŁOMŻYŃSKIM: 8 wypadków drogowych, w którym zginęła 1 osoba, a 10 zostało rannych, 23 kradzieże z włamaniem (głównie do samochodów) i 2 rozboje.

TURNUS REHABILITACYJNY DLA DZIECI Z MÓZGOWYM PORAZENIEM dziecięcym i zaburzeniami psychoemocjonalnymi odbywa się w Ośrodku Rehabilitacji Konnej w Kisielnicy. Dzieci w wieku od trzech do siedmiu lat wraz z opiekunami mają zorganizowany dojazd przez Wojewódzki Szpital Zespolony. „Jest to pierwszy i eksperymentalny turnus. Zajęcia usprawniają ruchowo i emocjonalnie. Pozytywne efekty są już widoczne”, powiedziała lek. med. Joanna Eliaszczyk.

WARTO WYBRAĆ SIĘ NA GRZYBY. Firmy, skupujące runo leśne, za kilogram kurerek płacą 7,5 do 8,5 zł. Grzyby wysyłane są głównie do Niemiec i Szwajcarii. Jagody są w cenie od 2,20 do 3,10 zł za kilogram, ale nie ma na nie zbytu.

OGÓLNOPOLSKI TELEFON INTERWENCYJNY uruchomiło Ministerstwo Edukacji Narodowej. Pod numer (0-22) 628-81-57 można zgłaszać skargi i zastrzeżenia, dotyczące organizacji letnich kolonii.

NIE STRZELAĆ!

Wycofaniem zabawek pirotechnicznych (kapiszonów, pistoletów kapiszonowych, pistoletów korkowych) ze sklepu w Jedwabnem i trzech partii zabawek dla niemowląt i dzieci (grzechotki i zabawka „Doktor”) ze sklepu w Łomży, to efekt ostatniej kontroli przeprowadzonej przez Oddział Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży

— W myśl polskiej normy niedopuszczalna jest produkcja i obrót zabawkami pirotechnicznymi lub zawierającymi elementy pirotechniczne. Właściciele prowadzący sprzedaż zabawek na ogół znają obowiązujące przepisy i je stosują — stwierdziła Anna Frankowska, kierownik Oddziału PIH w Łomży.

JEDNYM ZDANIEM

• 16 225 osób (w tym 1693 cudzoziemców) ukarała mandatami policja Łomżyńskiego; za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi ruchu na drogach karę zapłaciło 14 972 kierowców, 1020 pieszych; przeciwko nietrzeźwym kierowcom zostało skierowanych 1026 wniosków do kolegium do spraw wykroczeń (w pierwszym półroczu ub.r. było ich 1206), poinformował Stefan Grodzki, naczelnik Wydziału Prezydialnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży.

• 133 sprawy o alimenty toczyły się przed Sądem Rejonowym w Łomży (48 z tych spraw wpłynęły w ubiegłym roku, 85 w bieżącym).

• 22 reklamacje na zawyżone rachunki telefoniczne wpłynęły w czerwcu do Zakładu Telekomunikacji w Łomży poinformowała Bogumiła Rutkowska z Biura Obsługi Klienta.

ZNAKI CZASU

• MSW zatrudnia na tzw. jawnych etatach pracowników cztery (zajmujących się selekcją listów i przesyłek, listami objęte tajną kontrolą) i telekomunikacji (specjalistów od zainstalowania podsłuchów), ujawnił minister Zbigniew Siemiątkowski.

• Co piąta polska rodzina ciąga pożyczki bankowe na edukację dzieci. Tylko 39 proc. Polaków opowiada się za całkowicie bezpłatnymi studiami, wyniki badań CBOS.

• Zafundowanie wczasów w kraju lub za granicą, zaoferowanie korzystania z karty kredytowej, przekazanie auta lub komputerów do testowania, znalezienie dobrze płatnej pracy, to wstępne łapówki, wynika z ankiety przeprowadzonej przez „Polską Kę”.

• W małych miastach, liczących do 20 tys. mieszkańców, średni dochód na osobę sięga ledwie dwóch trzecich zarobków mieszkańców dużych miast, wyniki badań CBOS.

• Czterech żołnierzy służących zasadniczej z brygady desantowo-szturmowej wchodziło w skład siedmioosobowej grupy, która na zamówienie konstruowała i podkładała bomby w całej Polsce.

• Prawie półtora miliona butelek wódki Chopin wyprodukowano w ubiegłym roku siedleckiej firmie I. Lmos. Ok. 20 proc. produkcji idzie na eksport do Finlandii, Anglii, Kanady, Japonii.

• Na krajowym rynku paliwowym działa 4765 stacji benzynowych, z czego 1350 należy do CPN, a około 100 do zachodnioeuropejskich koncernów.

AIDS BEZ NUMERU

— Nie mamy rozeznania, co do ilości nosicieli wirusa HIV, bo nie ma obowiązku zgłaszania do Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. W województwie mamy dwie osoby chore na AIDS; w tym wypadku istnieje obowiązek zgłaszania — poinformowała Bronisława Sikorska, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Łomży.

Do kwietnia w Łomży funkcjonował numer telefoniczny 958 z bezpłatną informacją o AIDS. Ze względu na szczupłość środków budżetowych, a także z powodu braku kontroli i rozeznania, czy spełnia swoją rolę, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w porozumieniu z ks. Arkadiuszem Nowakiem, pełnomocnikiem ministerstwa zdrowia ds. AIDS i narkomanii, zrezygnował z dalszego funkcjonowania numeru, podobnie jak w wielu innych miastach.



DROŻSZE BILETY

Bilety ulgowe podróżują z 30 do 40 groszy, normalne z 60 do 80 groszy od października, jeżeli łomżyńscy radni zaakceptują propozycję dyrekcji MPK i Zarządu Miasta. Nie przewiduje się natomiast podwyżki cen biletów miesięcznych. Bilety komunikacji miejskiej w Łomży i tak pozostaną jednymi z najtańszych w Polsce.

„MLEKOVITA” NA ŚLĄSKU

Śląskie Centrum Dystrybucji i Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” otwarto w Tychach. Będzie miejscem promocji i dystrybucji ekologicznych produktów mleczarskich z zakładu w Wysokiem Mazowieckiem. Docelowo na Śląsku ma powstać sieć sklepów firmowych i stoisk tej firmy.

PIJEMY „ŁOMŻYŃSKIE”

Już 150 tys. hektolitrów piwa „Łomżyńskiego” wypiliśmy od początku roku.

— Spożycie piwa ciągle wzrasta. Więcej wypija się go w domach niż w lokalach, gdyż sprzedajemy przede wszystkim piwo butelkowe — poinformował Artur Bełdowicz, prezes „Pepees” S.A. w Łomży. W kraju spożycie piwa wzrasta co roku o 10 proc.

SPROSTOWANIE

W informacji o wynikach kontroli zabezpieczenia pożarowego ośrodków wypoczynkowych w Łomżyńskim, przeprowadzonej przez straż pożarną („Kontakty” nr 29/96) znalazł się poważny błąd, krzywdzący Państwowy Dom Dziecka w Zambrowie, gdzie jak się okazuje nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości. Do winy przyznaje się Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Zambrowie.

Wyniki kontroli ośrodków otrzymaliśmy od komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Łomży.

WYGRANA Z „TELEWIDZEM”

Czytelnicy przyzwyczaili się już, że w każdym numerze „Kontaktów” znajdują kolorowy, solidny program telewizyjny „Telewidz”. A w każdym „Telewidzu” krzyżówkę. I choć nasz dodatek telewizyjny rozchodzi się także w innych regionach kraju, bywa, że uśmiech losu spotyka właśnie Czytelników „Kontaktów”: z przyjemnością informujemy, iż laureatką jednej z krzyżówek jest Teresa Igielska ze wsi Duchny Stare (gm. Śniadowo), która wylosowała piękną biżuterię z bursztynami wartości 668 zł (6 milionów 680 tysięcy starych złotych). Gratulujemy.

TRZY PYTANIA DO...

komisarza ZBIGNIEWA PIECZYWKI, specjalisty do spraw nieletnich z Komendy Rejonowej Policji w Łomży.

— Czy nieletni przestępcy też mają wakacje?

— Niestety, nie. Z reguły prawie wszyscy przebywający w zakładach poprawczych i młodzieżowych ośrodkach wychowawczych na wakacje otrzymują przepustkę. Zazwyczaj nie wracają wtedy do rodzinnego domu, lecz wyruszają tam, gdzie nikt nie zwróci na nich uwagi. Powód oczywisty: na obcym terenie nie rzucasz się w oczy policji, która „swoich” nieletnich przestępców doskonale zna. „Nasi” też wyjeżdżają na gościnne występy w inne strony kraju. Z reguły, w czasie wakacji, nieletni przestępcy wybierają na swoją siedzibę miejsca z daleka od ludzi np. nad rzeką, pod lasem, a jeżeli zostają w mieście lokują się w opuszczonych domach, melinach, miejscach rozrywki. „Nasi” nieletni przestępcy dzielą się na notorycznych i tak zwanych jednorazowych, Tych drugich, po wpadce, rodzice starają się na czas wakacji izolować od złego towarzystwa. Pierwsi zupełnie tym się nie martwią i natychmiast montują nową grupę, wciągając młodszych kolegów do przestępczej działalności. Niejednokrotnie odbywa się to na zasadzie szantażu: „Jeżeli nie zrobisz tego, co ci każe, to dostaniesz!”. Presja okazuje się bardzo silna.

— Czy wakacje sprzyjają pomysłom na nowe rodzaje przestępczości nieletnich?

— Nie. To dla nich czas jak każdy inny. Najczęściej popełniają kradzieże z włamaniem do kiosków i sklepów, głównie po papierosy i do piwnic po rowery górskie, które za małe pieniądze sprzedają paserom. Natomiast wakacje wyraźnie sprzyjają nieletnim przestępcom „jednorazowym”. Jak się okazuje, często stają się nimi dzieci z tak zwanych dobrych domów, z samymi piątkami na szkolnym świadectwie. Może to chęć przeżycia swoistej przygody? Z reguły po kradzieży batonika, chociaż mają w domu słodyczy pod dostatkiem, „jednorazowi” odpowiadają: „Nie wiem, co mi się stało”. Nie potrafią wytłumaczyć tego także sami rodzice. Niejednokrotnie dopiero po tym szokującym zdarzeniu zaczynają dostrzegać inne potrzeby swojego dziecka i doceniać także, a może przede wszystkim, wartość wspólnej, szczerzej z nim rozmowy, na co do tej pory nie mieli czasu.

— Jaka jest Pana prognoza przestępczości nieletnich w województwie?

— Pesymistyczna. W 1995 roku 427 nieletnich popełniło 776 przestępstw. W pierwszym półroczu tego roku: 326 popełniło 374 przestępstwa. Nieletni przestępcy czują się bezkarni. Doskonale wiedzą, że najsurowszą karą orzeczoną przez sąd jest dla nich umieszczenie w zakładzie poprawczym lub ośrodku wychowawczym, gdzie na miejsce czeka się bardzo długo. Na niekorzyść zmienia się także model polskiej rodziny. Ciężkie czasy sprawiają, że w pogoni za pieniądzem i matka, i ojciec większą część dnia przebywają poza domem, nie mając możliwości całkowitej kontroli dziecka. Na moją pesymistyczną wizję wpływa też fakt systematycznego obniżania się wieku nieletnich przestępców. Już dziewięcioletni organizują się w grupy napadające na pijanych dorosłych lub dokonujące wymuszeń, rozbójniczych na rówieśnikach. Tymczasem bardzo często rodzice pokrzywdzonego dziecka nie zgłaszają tego policji z obawy przed zemstą. Nic bardziej błędnego! Milczenie nie jest żadną gwarancją bezpieczeństwa dziecka. Przeciwnie: to zgoda na bezkarność nieletnich przestępców, czyli akceptacja z góry przegranej walki.

TRAGEDIA W ŁOMŻY

Zamordowała trzyletniego synka

W nocy z 18 na 19 lipca 26-letnia mieszkanka Łomży zamordowała swojego trzyletniego synka.

Po północy, cicho, by nie zbudzić męża i dwójki starszych dzieci, wyszła z chłopczykiem przed blok. Stąd skierowała się do śmietnika. Tutaj, kilkoma ciosami noża kuchennego z długim ostrzem w klatkę piersiową i brzuch, zabiła synka. W nocnej koszuli, boso, z martwym dzieckiem na rękach, ruszyła w stronę Narwi. Po drodze, nie zauważona przez nikogo, zatrzymała się na opuszczonej posesji. Rzuciła nóż. Poszła dalej. Stała przy starym moście. Weszła do baraku tuż obok. Położyła dziecko. Zawróciła do domu. Swoje zakrwawione ubranie włożyła do pralki...

Około piątej obudził się mąż. Zauważył brak synka. Zapytał o dziecko. „Zabiłam go i zostawiłam przy starym moście”, odpowiedziała, nie precyzując miejsca. Mąż natychmiast pognął do sąsiada, nie uświadamiając sobie w tym tragicznym momencie, że zostawia żonę ze śpiącymi dziećmi... Mężczyźni wsiedli w samochód. Pognali nad Narwę. Szukali na brzegu. Zajrzeli do baraku... Dziecko w zakrwawionej piżamce przywieźli na pogotowie ratunkowe. Niestety, na wszystko było już za późno.

Tymczasem matka chłopczyka z ranami ciętymi brzucha została przewieziona do szpitala. Okazało się, że to ślady po nieudanej próbie samobójstwa...

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kobieta znajduje się w depresji, spowodowanej zaburzeniami psychicznymi: od pewnego czasu żyła z przekonaniem, że jest ciężarem, wraz z zamordowanym synkiem, dla męża i starszych dzieci... Wszystko wskazuje na to, że byli zgodną rodziną.

— W ciągu 32 lat mojej pracy nie po raz pierwszy mam do czynienia ze zbrodnią, której ofiarą jest dziecko. Ale ten przypadek oceniam jako zupełnie niezwykły — mówi jeden z policjantów, prowadzących śledztwo. — Sam motyw zabójstwa wytłumaczyć niełatwo, także ze względu na trudny kontakt z kobietą, która znajduje się teraz w wielkim szoku.

O jej stanie psychicznym wypowiedzą się biegli.

Jedno jest pewne: psychika ludzka, niezwykle skomplikowana, nigdy nie zostanie poznana do końca.

Pewne jest także, że zabójstwo synka, to nie tylko wielki dramat dla tej matki, ale dla całej rodziny. Kobieta nie obarczyła winą nikogo; nie podzieliła odpowiedzialności za tragedię. Dokładnie opisała miejsce porzucenia noża...

Nikt nikomu nie dał prawa potępiać dla samego potępienia. Także miłości do dziecka, która nagle staje się ciężarem nie do udźwignięcia; nawet dla matki. (gab)

UMIERA WIEŚ

Zły stan zdrowia mieszkańców Łomżyńskiego potwierdzają dane opublikowane w statystykach za ubiegły rok. Dotyczą głównie mieszkańców wsi. Z ogólnej liczby 3636 zgonów w 1995 roku aż 2567 nastąpiło na wsi. Z analizy opracowań wynika, że największe zagrożenie dla zdrowia i życia stanowią choroby układu krążenia, nowotwory, urazy i zatrucia, powodujące łącznie 80 proc. zgonów.

O ZBRODNIACH NA ŻYDACH

W Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prokuratorzy Waldemar Monkiewicz i Jerzy Kubrak spotkali się z przedstawicielami Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, doktorem Shmuelem Krakowskim i jego asystentem. Goście zostali poinformowani o zbrodniach na ludności żydowskiej popełnionych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. W tych sprawach Okręgowa Komisja i jej Delegatura w Łomży prowadzą śledztwa. Goście z Izraela zadeklarowali pomoc Instytutu w dokumentowaniu tych zbrodni. W najbliższym czasie Łomżyńska Delegatura Okręgowej Komisji otrzyma wykaz relacji naocznych świadków zarówno narodowości żydowskiej, jak i innych. Materiały te zostaną wykorzystane w pracy śledczej, a także naukowo-badawczej i historiograficznej.

ZAPROSILI NAS...

• Organizatorzy — na Festiwal „Muzyczne Dni Drozdowo — Łomża”.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” w Łomży — na obrzędowe ognisko do gajówki „Miastkowo”.

Wybierał w życiu dwa razy. Najpierw zdecydował się na stan kapłański. Był takim pobożnym dzieckiem z suwalskiego. Od trzeciej klasy szkoły podstawowej trzymał się blisko księdza proboszcza, służył do mszy świętej, potem był lektorem. Interesował się życiem Kościoła i ruchem oazowym. Właśnie na spotkaniu oazowym poznał franciszkanina z Krakowa. Był nim zauroczony, długo wymieniali korespondencję. Po szkole podstawowej zapragnął wstąpić do franciszkanów. Ze swoich planów zwierzył się księdzu wikaremu Mirosławowi Mierzejewskiemu. Rodzicom nic nie mówił. Wikary nie zniechęcał młodego chłopca, ale sugerował, by najpierw zrobił maturę. Józef ufał mu i po wakacjach zaczął naukę w Technikum Rolniczym. „Jeśli to ma być ten wybór, to będzie on także późniejszy”, pomyślał.

Nadal był ministrantem. Nauka nie sprawiała mu żadnych problemów. Miał koleżankę, która stała się jego dziewczyną. Przez cztery lata razem chodzili do kościoła, na nabożeństwa. On służył przy ołtarzu, ona siedziała w ławce.

Wmaturalnej klasie niektórzy wybierali się na uczelnie, inni do pracy. Gdy złożył dyplom z mechanizacji rolnictwa, dyrektor szkoły spytał go o plany na przyszłość. Józef był przygotowany na takie pytanie. Już wcześniej niektórzy w klasie przebąkali, że pewnie pójdzie do seminarium. Wtedy, z dużą pewnością odpowiedział dyrektorowi, że wybiera się do szkoły milicyjnej w Słupsku, ewentualnie do Wyższej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Dyrektor, nieusatisfakcjonowany odpowiedzią, kąśliwie zażartował: „Może byś łacinę wybrał”. Chłopiec przemilczał tę uwagę. Maturę zdał bez problemów.

O decyzji wstąpienia do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży w maturalnej klasie powiedział swojemu wychowawcy, Feliksowi Urbanowi.

— To bardzo pobożny człowiek, wspaniały wychowawca, dla mnie ideał. On z pewnością dochował tajemnicy — wspomina po latach.

O swoim wyborze powiedział też rodzicom. Decyzję przyjęli bardzo spokojnie, tam mu się przynajmniej wydawało. Jest najstarszy z trzech synów. Rodzice ani specjalnie nie dopingowali, ani też nie stawiali sprzeciwu. Uszanowali jego wybór. Może cieszyli się, choć tego nie okazywali. W jego rodzinnej parafii od jedenastu lat nie było żadnego powołania kapłańskiego.

Józef był uczciwy wobec swojej dziewczyny. Powiedział jej, że ich miłość nie ma sensu, bo on wstępuje do seminarium.

— Czułem taką wewnętrzną siłę, która mi nakazywała tam pójść. To trudno wyrazić słowa-

mi. Moja dziewczyna nie zagroziła mi drogi. Czuła, że właśnie tak postąpię — przypomina.

Potem nie utrzymywali już żadnych kontaktów. Józef wie tylko, że wyszła za mąż; nie wie, ile ma dzieci, czy jest szczęśliwa.

Drugiego czerwca 1979 roku w jego szkole była uroczystość wręczania świadectw maturalnych. Józef, jako jedyny, był nieobecny. Właśnie wtedy po raz pierwszy do kraju przyjechał ojciec święty Jan Paweł II. Józef pojechał na pielgrzymkę do Częstochowy i na spotkanie z papieżem.

Po wakacjach był seminarzystą. Sześć lat nauki. Obok przedmiotów ogólnych tak dużo mówiono o szacunku dla drugiego człowieka: o miłości do bliźniego, współczuciu, tolerancji, zgodzie.

— Rodziły się też wątpliwości i wahania. Razem z przyjacielem Leszkiem Godlewskim utwierdziliśmy się w przekonaniu, że dokonaliśmy dobrego wyboru — wyznaje.

Gdy chwile zwątpienia mijały, cieszyli się, że potrafią wytrwać; czuli się mocni i pewni.

Pierwszy rok zaczynało trzydziestu jeden chłopców. Seminarium z jego rocznika skończyło czteremnaście.

Pierwszego czerwca 1985 roku z rąk ks. biskupa Juliusza Paetza przyjął święcenia kapłańskie. W czasie mszy prymicyjnej kazanie głosił ks. Andrzej Miałchowski (obecny rektor WSD w Łomży). Czytał wówczas fragmenty listu, który napisała do Józefa jego matka tuż przed skończeniem przez niego seminarium.

— Nie mam już tego listu. Mama pisała, że przez trzy lata nie mogła mieć dzieci. Poszła na pielgrzymkę na Jasną Górę i

modliła się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Potem ja się urodziłem w ósmym miesiącu ciąży. Wcześniej o tym nie wiedziałem — przypomina.

Opadły emocje, młody wikary zaczął służbę w parafii. Teoria głoszona w seminarium, wpajane ideały życzliwości, miłości, tolerancji kolidowały z codziennym życiem, rozmięły się i rozbiły o rzeczywistość. Wydawało mu się, jakby seminarium było odgrudzone od życia. Teraz spotkał się, ba, dotykał tak często nieuczciwości, obłudy, hipokryzji. Nie godził się z dwulicowością i nieszczerością swoich przełożonych. Zmieniał parafie.

W tym czasie zrodziła się miłość. Spotkał ją w szkole, gdzie uczył religii, a ona właśnie tam pracowała. Szybko „życzliwi” ludzie wzięli ich na języki.

— Po co żyć w grzechu. Nie ma podwójnej uczciwości. Kocham ją. Sam podjąłem decyzję o rezygnacji z kapłaństwa — wyznaje.

Gdy biskup wezwał Józefa przed swoje oblicze, był już zdecydowany. Nie prosił o przeniesienie, nie zabiegał o pozostanie. Po sześciu latach przestał być wikarym. Wie, że dla rodziny było to wielkie przeżycie. Może rodzice czuli się zawiedzeni, jednak nie dali mu tego odczuć. Pogodzili się z decyzją najstarszego syna.

N atychmiast opuścił większą parafię. Razem z dziewczyną wyjechał do Białegostoku. Wynajęli stancję. Życzliwi pomogli znaleźć pracę. Prawie dwa lata był wychowawcą w zakładzie poprawczym w Białymstoku. W tym czasie uro-

— Gdybym miał wybierać jeszcze raz, wybór byłby tylko taki: rodzina i dzieci. Teraz jestem w pełni szczęśliwy — mówi pewnie Józef.

Wybór



dził się im syn. Koleżanka powiedziała, że w domu dzie w Gołdapi jest wolny etap wychowawcy. W trakcie prowadzki Bożenka była dr raz w ciąży. Teraz mieszkała domu dziecka, było wygodniej niż na stacji. Józef podyplomowych studiach znał tajniki pedagogiki op kuńczo-wychowawczej. W Gołdapi urodziła się córka. Rodz Bożeny pomogli córce i jej ro nie w zakupie małego miesza nia w Łomży.

Józef zdążył już skończyć studia. Pracy w zawodzie na czyciela poszukała mu koleżka ze studiów. W Łomży urodziła się druga córka.

— Nie czuję się skażony. Niemcy, zarabiam, nie dokuczał, nie wytykał zmiany życiowego wyboru. święcam się rodzinie i pracuję z dziećmi — mówi.

Józef mieszka w parafii Radzisława Ambroziaka. słyszał od niego słowa potępienia. Proboszcz chrzczył jego kę. Namawiał go do ułożenia uregulowania własnych spraw. Józef wystąpił do ojca świętego z prośbą o zwolnienie z celibatu i przeniesienie do stanu świeckiego. W niedziele i inne święta chodzą z dziećmi do kościoła, uczestniczą w nabożeństwach, mogą jednak przystępować do sakramentów. Czeka na decyzję z Rzymu.

Dziewięć dzieci są jego wielką dością. Gdy miesiąc temu urodziło się czwarte, Józef dowiedział się, że to tylko dwie ręce.

Każdego dnia wstaje piątej rano, prasuje koszulki dla noworodków, robi pranie, idzie do sklepu, całe rodziny przygotowuje śniadanie i na ósmą wychodzi do pracy. Są wakacje, ale jest miłość dorobienia. Sam pracuje na swoją rodzinę. Uwielbia chodzić na ryby, ale na ten luk nie ma absolutnie czasu. Pojechał raz, o trzeciej w nocy, później móc ze wszystkim w życiu. Nie ma też czasu na życie towarzyskie. Gdy wraca z pracy dosłownie oblepiają go dzieci.

— Jestem szczęśliwy. Gdyby wybierał raz jeszcze, wybór byłby taki sam — powtarza.

MARIA TOC

Rys. Anna Kuczyńska
Monika Skarżyska

Imiona bohaterów zostały zmienione.

Miała półtora ojciec. Dowiedzieli już zaczynał czającego ją pokoi ze stałkami księżem, piękną a z drewnianym dem przy sz...

Był to po... którzy zjeżdż... gości. Wśród... ruzelscy z p...

Wybuchła...

Drewnian...

nim dla w...

tych, którzy...

styna pamięć...

wojska pols...

żona pułkow...

z nimi zabra...

mcy: bosa, c...

rzeczy, prz...

Front się zb...

żyli ściany...

był ich schr...

kilkuletnia...

chorowała. ...

jak mogła, ...

żała pod lip...

ona nic nie s...

w wielkiej g...

Do Tymni...

Niemcy, zar...

Cecylia Zale...

lekarza, wy...

otoczył ją ś...

Weszli R...

koju zało...

Ciągle ktoś...

ciągle było...

napięciu. Pa...

uczyć w szk...

kurs języka...

ła. Uczyła v...

1914 roku.

— Siedzi...

liśmy obiad...

— przyjech...

krzykiem p...

dziedziczkę...

kiej nie wo...

nawet po...

szybko sp...

zabrali ją...

ściu. Męża...

kamieni: ro...

gu.

Kilkuletr...

ma. Ale ni...

jedna z ko...

działa się, ...

do sierociń...

z podwórka...

sach. Dwó...

stkiego. Ni...

ściany wcz...

Znów w...

li też więz...

Mała Krystyna rosła we dworze nieświadoma tragedii, jaka się rozegrała. Miała półtora roku, kiedy zginął ojciec. Dowiedziała się o tym, gdy już zaczynała coś rozumieć z otaczającego ją świata. A był to świat pokoi ze starymi meblami, z półkami książek, z sadem koło dworu, piękną aleją świerków i brzoź, z drewnianym krzyżem za ogrodem przy szosie w kierunku Nur...

Był to pogodny świat letników, którzy zjeżdżali się co roku, świat gości. Wśród nich bywali także Jaruzelscy z pobliskiego majątku.

Wybuchła wojna. Drewniany dwór był schronieniem dla warszawskiej rodziny i tych, którzy ich odwiedzali. Krystyna pamięta: przejeżdżał tabor wojska polskiego. Ich znajoma, żona pułkownika, postanowiła się z nimi zabrać. Oddział rozbili Niemcy: bosa, obdarta, bez futer, bez rzeczy, przez zboże, wróciła. Front się zbliżał. Pierzynami obłożono ściany murowanej kuchni, to był ich schron. Na domiar złego kilkuletnia Krystyna ciężko zachorowała. Pani Cecylia ratowała, jak mogła, ale dziecko gasło. Leżała pod lipami, latały samoloty, a ona nic nie słyszała. Straciła słuch w wielkiej gorączce.

Do Tymianek Szklarzy weszli Niemcy, zamieszkali we dworze. Cecylia Zaleska ubłagała ich: dali lekarza, wyleczyli małą. Znow otoczył ją świat dźwięków.

Weszli Rosjanie: w dużym pokoju założyli „kooperatywę”. Ciągłe ktoś przychodził, kupował, ciągle było pełno obcych. Żyli w napięciu. Pani Cecylia, żeby dalej uczyć w szkole, musiała skończyć kurs języka rosyjskiego. Skończyła. Uczyła w Buciach. Był marzec 1914 roku.

— Siedzieliśmy przy stole, jedliśmy obiad — wspomina Krystyna — przyjechało NKWD. Wpadli z krzykiem po panią nauczycielkę, dziewczeczkę. „Pamieszczyk”, takiej nie wolno było uczyć dzieci nawet po kursie rosyjskiego. Z szybko spakowanym tobołkiem zabrali ją do więzienia w Brześciu. Męża skierowali do tłuczenia kamieni: robili umocnienia na Bugu.

Kilkuletnia Krystyna została sama. Ale nie zabrakło przyjaciół: jedna z koleżanek matki dowiedziała się, że mała ma być oddana do sierocińca. Wykradła ją prosto z podwórka, przechowała w Lipusach. Dwór ogołocono ze wszystkiego. Niechętni im krewni zza ściany wcześniej uciekli.

Znow wkroczyli Niemcy. Odbili też więzienie w Brześciu. Po trzech miesiącach wróciła pani Cecylia. Żółta, wychudzona. Wiedziała tylko, że tu mieszka, że tu została swoje jedyne dziecko. Kim jest? Jak się nazywa? Co robiła przed wojną? Ta mocna kobieta, która potrafiła pokonywać wiele przeszkód, której nie złamał osobisty dramat, straciła pamięć. Co jej zrobili? Trzy miesiące przesłuchiwań, nienawiści, trzymania w karcerze; trzy miesiące głodu, pragnienia, bicia (w poczuciu niewinności), wymazały z niej wszystko. Może ta utrata pamięci była też swoistą ucieczką, obroną, schowaniem się poza swoje miejsce w życiu, poza swój czas?

Wacław Zaleski, dziedzic z Tymianek Szklarzy, wbrew woli rodziny ożenił się z nauczycielką. Panna Cecylia skończyła męskie (wówczas nie było jeszcze żeńskich) Seminarium Nauczycielskie. Z Tarnopolskiego przyjechała uczyć chłopskie dzieci. Nie przeczuwała, że znajdzie tu swoją miłość i cierpienie. W przeddzień chrztu córki Krystyny, Wacław, który miał zaledwie 31 lat, został zamordowany.

Rodzina, by ratować majątek, wydała ją po raz drugi za mąż.

Saga w alejce świerków (2)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Dopiero w domu, gdzie była jej przeszłość, jej miłość, powoli zaczęła wracać dawna pani Cecylia Zaleska z domu Szarkowska, Andrzejowa Piaszczyńska po drugim mężu. On zresztą także wrócił. Jak przedtem cichy, spokojny, pracowity.

Czy w tych powrotach pomógł jej także drewniany krzyż przy szosie?

Po wojnie w dużym pokoju była szkoła. Dzieci przychodziły tutaj na lekcje do „swojej pani”. Potem zajęła go Gromadzka Rada Narodowa. Żyli stłoczeni (wróciła też ciotka zza ściany, Jadwiga Ferenzowa z rodziną).

Nie było już dworu. Nie było służby.

Mieli kłopoty z uprawą takiego arealu. Wydierżawili więc ziemię, żeby nie leżała odłogiem. Nie zgodzili się, by GRN na stałe „zamieszkała” we dworze. Na ciągłą obecność obcych, urzędników i petentów. Kiedy rozmowy na ten temat nie odnosiły skutku, wystąpili do sądu o eksmisję GRN. Był to wówczas dowód wielkiej odwagi. Dostali za swoje.

W „Trybunie Mazowieckiej” (rok 1957) ukazał się artykuł „Święte prawo własności”. „We wsi Tymianki żyją i mieszkają w jednym pokoju dwie siostry Jadwiga Ferenzowa i Czesława Piaszczyńska, właścicielka 120 ha majątku. Kiedy wszedł w życie dekret o reformie rolnej „dowcipne” obszarniczki rozdzieliły majątek między fernali, ale tylko jako dzierżawę. Trudno dociec w tej chwili jak w 1944-45 roku »jaśnie oświecone dziedziczki« ominęły dekret o reformie rolnej.”

Już w pierwszym zdaniu nieścisłości: Jadwiga i Cecylia (nie Czesława) nie były siostrami. Ma-



jątek 120 ha został sądownie podzielony już w 1933 roku między Wacława Zaleskiego i Jadwigę. Sąd podzielił wszystko między nimi: każdą morgę, maszyny, wozy, czworaki. Bo one też należały do dworu. Także konie, krowy i cielęta. Ornego Cecylia miała tylko 30 hektarów.

„Dziedziczki obecnie ściągają czynsz dzierżawny od swoich fernali, a w wypadku, gdy ktoś wzbudzony kaniem, przestaje płacić, obszarniczki występują do sądu o eksmisję... i wygrywają. 120 hektarów ziemi! Pomyślcie sobie, ilu chłopów w Tymiankach obdzielonych według »widzimisję« pań dziedziczek i przez nie wyzyskiwanych, uważa reformę za fikcję, skoro w 12. roku władzy ludowej nie są oni jeszcze właścicielami uprawianych przez siebie działek”, oburzali się autorzy tekstu.

Dalej pisali, że Prezydium PRN w Ostrowi Mazowieckiej obudziło się dopiero 21 maja 1956 roku, gdy fernal Kombor wystąpił ze skargą pytając, czy majątek ten podlega reformie rolnej. „Ale czy likwidacja oszustwa wymaga zapytań? Chyba raczej interwencji prokuratora”, przesądziła autorzy.

Nie pofatygowali się nawet, by sprawdzić, na czym to „oszustwo” polega. Że „obszarniczki” chroni prawo trudne do podważenia, ten fakt był nie do przyjęcia w mentalności tamtej prasy.

„Bezczelność obszarniczek posunęła się tak daleko, iż wystąpiły one do sądu o eksmisję Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej...”

Artykuł oddaje atmosferę tamtych lat: autorzy walczą o ustawę lub dekret, który pozwalałby państwu na przymusowy lub dobrowolny wykup ziemi od właścicieli, którzy dzierżawią swą ziemię.

Przymusowy, choć sami przyznają: „Własność prywatna — obojętnie co się z nią wiąże, jest zagwarantowana Konstytucją.”

Po tym artykule stracili ziemię. Walka o nią trwała latami.

Wszystkie te problemy toczyły się jakby poza Krystyną. Uczyła się wtedy w Liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, potem w Toruniu. Skończyła Technikum Cukrownicze. Pracowała w cukrowni w Sokołowie. Pani Cecylia ciągle była nauczycielką w Buciach, do roku 1971. W sumie 46 lat.

W 1969 roku weselisko: panna Krystyna Zaleska wychodzi za mąż za syna gospodarza z Bucy, Jana Sikorskiego.

— Dziecko nas połączyło — śmieją się. — Dziecko dyrektorki szkoły, które trzymaliśmy do chrztu. Teraz dorosła panna.

Na ślubnym zdjęciu panna młoda w koronkowej sukni, krótkim welonie. Kolejny mezalians? Czasy Gomułki, trudne i zgrzebne; na taką miłość już nie było się komu obrażać.

Na strychu drewnianego dworku stoi ponadstuletnia kołyska.

Wykołysała Krystynę Sikorską, jej ojca, a może i dziadka Stanisława, co to w paryskim atelier zrobił sobie zdjęcie. Secesyjnie wygięte pręty podtrzymują kawał płótna. Dziecko leżało w niej głęboko, kołysała się delikatnie, miękko. Pani Krystyna pomalowała ją w kwiaty i gałązki. Wychowało się w niej z niemowlęctwa jej czworo dzieci: Małgorzata, Jerzy, Krzysztof i Marta.

Jest rok 1996. W dworze rozgardiasz, remont. Zbudowali piękny kominek, na sufitych będą kasetony.

Na gospodarza i następcę ponad 50-hektarowego majątku wyrósł Krzysztof. Skończył Szkołę Rolniczą w Rudce, pomaga ojcu we wszystkich pracach.

Marta marzy o studiach prawniczych.

Jerzy jest poza domem. Skończył LO, odbył służbę wojskową, szuka swego miejsca w panującym bezrobociu.

Najstarsza, Małgorzata, została nauczycielką. Uczy w tej samej szkole, co jej babka, Siłaczka z tarnopolskiego.

— Nie wyobrażam sobie innego zawodu — mówi.

Po długoletnim procesie i udowodnieniu, że ziemi ornej jest tylko ok. 30 ha, Sąd przywrócił im majątek. Było to już w latach 60.

Ferenzowie dawno już sprzedali swój spadek, połowę dworu przekazali chrześniaczce. Ta wycięła połowę drzew ze świerkowo-brzoźowej alei. Sikorscy odkupili od niej część domu. Teraz wszystko jest w jednych rękach.

Drzewa już nie odrosły. Stoją piękne tylko po prawej stronie drogi, prowadzącej do siedziby Zaleskich-Sikorskich.

Pani Cecylia zmarła w wieku 90 lat.

Na zdjęciu: ojciec Cecylii Szarkowskiej w wojsku austriackim. Początek wieku.

IZBA Z DEMOKRACJĄ

„Samorząd rolniczy jest niezależny w wykonywaniu swych zadań i podlega tylko ustawom. Samodzielność samorządu rolniczego podlega ochronie sądowej”, mówi artykuł drugi Ustawy o izbach rolniczych z 14 grudnia 1995 r.

Izby rolnicze to samorząd, którego członkami są rolnicy. Ustawa stwarza możliwość organizowania się środowisk rolniczych w celu wspólnego rozwiązywania problemów wsi i rolnictwa, zorganizowanego przedstawiania rolniczych interesów wobec państwa i innych grup społecznych.

Ustawa mówi o bardzo wielu zadaniach, którymi mogą zajmować się izby rolnicze. **Nadrzędnym zadaniem jest podnoszenie rangi zawodu rolnika** oraz dbałość o postępowanie w warunkach jego życia i pracy. Izby mogą występować do organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego w zakresie regulacji prawnych, mogą opiniować projekty przepisów, dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej, udzielać rolnikom pomocy w rozwiązywaniu zaniedbanych problemów prawnych (chodzi o prawa własności, do świadczeń społecznych, zasad współżycia społecznego). Działalność w tym zakresie będzie miała wpływ na kreowanie prawa rolnego, jego wdrażanie i przestrzeganie.

Izby będą prowadziły działania dotyczące prognozy popytu na poszczególne artykuły rolne z wyprzedzeniem na kilka lat, tworzenia i funkcjonowania rynku rolnego, organizowania giełd rolniczych, ułatwiających zbywanie produkcji, kredytów preferencyjnych. Do innych zadań należeć będzie prowadzenie analiz kosztów i opłacalności produkcji rolnej, prowadzenie doradztwa organizacyjnego, współdziałanie ze szkołami rolniczymi, współpraca z organizacjami rolniczymi krajowymi i zagranicznymi.

Dobrze funkcjonująca izba ułatwi kontakt rolników z administracją i odwrotnie.

Izby rolnicze powstaną w wyniku wyborów delegatów do walnego zgromadzenia. **Wybory w Łomżyńskim odbędą się 29 września.** Okręgami wyborczymi są gminy. W gminach, liczących ponad cztery tysiące hektarów użytków rolnych, należy wybrać dwóch kandydatów; w naszym województwie dwóch kandydatów zostanie wybranych w czterdziestu gminach. W gminach liczących do czterdziestu tysięcy hektarów użytków rolnych zostanie wybrany jeden kandydat. **Walne zgromadzenie Łomżyńskiej Izby Rolniczej liczyć będzie 86 delegatów.**

Do głosowania w wyborach uprawnieni są płatnicy podatku rolnego. Jeżeli gospodarstwo rolne stanowi współwłasność małżonków, obowiązek podatkowy ciąży na obojgu, a więc i mąż, i żona posiadają prawo wyborcze.

Utworzenie izby rolniczej nastąpi wówczas, gdy w wyborach weźmie udział co najmniej dwadzieścia procent uprawnionych do głosowania. (m)

„BIAŁE KRUKI” NA ŚMIETNIKU

„Pismo święte przedruk z autorytetnej edycji Krakowskiej z 1599 roku. Ks. D. Jakuba Wujka z łaciny na język polski przełożony” znalazł w dole śmietnika mieszkaniac Bogut. Przedruk pochodzi z 1894 roku, brakuje mu tylko oryginalnej okładki. Ze śmietnika ma również swoistą encyklopedię biblijną, „Dykcyonarz Biblijny z ksiąg Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu” (z francuskiego na włoski i na polski przetłumaczony przez ks. Tadeusza), wydany w Krakowie w 1844 roku nakładem i drukiem Stanisława Gieszkowskiego. Swego czasu trzy tomy „Dykcyonarza” na aukcji w Bydgoszczy warte były tyle, co mały fiat. Ta księga to tom drugi. Co stało się z pierwszym i trzecim? Ze śmieci podniósł także ręcznie pisane kazania, włożył sweter, zbierał grzyby, gdzieś mu wypadły. Już ich nie odnalazł. „Były chyba z 1830 albo 1840 roku”, mówi. Z dołu wyciągnął skarb rodowy: na czerpanym papierze staranne zapiski księdza przeora z lat 1839–1862, spis parafian z każdej wsi. Są tu nazwiska przodków jego żony, całe rodziny spisane dokładnie. Obok osób wiek, określenie stanu, bądź też społecznej hierarchii. „Felicjanna Kamińska, wdowa”, „Katarzyna Wróblanka, służąca”, „Józef Bachowski, gosp. Katarzyna, żona, Franciszek 19, Rozalia 16, Hipolit 12, Piotr m. (miesiąc?)”, „Józef, parobek”. Wiele nazwisk jest skreślonych (pomarli?), wiele dopisanych na marginesach. Można się stąd dowiedzieć, ilu mieszkańców liczyły poszczególne wsie, ile rodzin. Są familie liczne w potomstwo, w służbę i parobków, na przykład Jana Buckiego i jego żony Anny ze wsi Skupie. Powtarzają się imiona: Franciszek, Rozalia, Salomea, Józef, Jan, Katarzyna, ale są i Ludwika, i Wiktorye, sporo Stanisławów (tak wśród go-

spodarzy, jak i służących), jest i Cyprian Murawski z Piotrowic, są Anny, Maryanny, Macieje, Felixy i Roch Cholewicki ze wsi Cholewy. Spis kreślony różnymi charakterami pisma: delikatnym, cieniutkim piórem (czarnym tuszem czy atramentem, trudno dociec). I z drugiej strony księgi, pismem energicznym, mocnym: litery są grube, duże, kreślone z fantazją.

W śmietniku leżał spis „Zgromadzenie quasi Bractwo przy kościele w Bogutach”. Pod tym tytułem rok 1858. I dziewięć nazwisk: Aleksander Laskowski, Aleksander Ciszkowski, Tomasz Sosnowski, Jan Zawistowski, Józef Boćkowski, Antoni Myśliborski, Paweł Bogucki, Felix Bogucki.

To nie wszystko. Są odręczne zapiski księdza przeora o przychodach i rozchodach. Na przykład, rok 1839: zebrane pieniądze z Zielonych Świątek 2 złote 20 groszy; z całej oktawy Bożego Ciała 7 zł, 3 gr; w niedzielę po Bożym Ciele 1 zł 25 gr. Są odnotowane złote znalezione „w skrzynce”, „za nabożeństwo Pana Józefa Murawskiego 4 zł, Pana Stanisława Boguckiego 3 zł, 10 gr.” Widać nie były to stałe opłaty, tylko „co łaska”, stosownie do zamożności. Pan Jakub Grzutowski wpłacił 8 złotych. Miesiąc po miesiącu, rok po roku staranne wyliczenia. W 1852 roku zebrano 134 złote, w 1853 – 206 zł. Od 1861 roku buchalteria już prowadzona jest ołówkiem, urywa się nagle na 30 marca 1862 roku, na złotych 15. Warto przyjrzeć się okładkom: są tekturowe, oklejane stosownym papierem, grzbiet mają ze skóry. Przy jednej z nich, jakby doszyte dwie strony z innego rodzaju papieru z nazwiskiem autora (jednego z autorów?) tego dokumentu: „przeor Wincenty Zawistowski”, niżej „podskarbi Aleksander Laskowski, pomocnik Antoni Bogucki”. Widać, w trójkę czuwali nad

„Rolnik na zagrodzie równy wojewodzie.” Stare porzekadło sprawdziło się w pełni w gminie Zambrów. Rolnicy gminy mają dość spółki wodnej. Uważają, że jest to instytucja, która niewiele, żeby nie powiedzieć: nic nie robi.

Kółko jest okrągłe jak spółkowy problem. Nie ma gdzie zaczepić, nie ma jak poszukać początku i końca. Rolnicy ze Zbrzeźnicy stanowczo zapewniają, że nie będą płacić składek członkowskich na spółkę, bo owa nie robi nic.

Za zapewnieniem poszły konsekwencje. Najpierw pieniądze zbierał sołtys, potem wysłano upomnienia, na końcu z wypłat za mleko komornik uregulował wszystkie zaległości i pobrał koszty egzekucji. Wyszło tego więcej, niż gdyby zapłacili od razu. Składkę ustalili sami: 130 tysięcy złotych od hektara.

– Czy mieli takie prawo, skoro my już wcześniej na zebraniu wiejskim zapowiedzieliśmy, że występujemy ze spółki – zastanawia się Bogdan Przychodzień.

Inni pokazują zarośnięte rowy, przez które można swobodnie

dochodami i rozchodami par... Tuż przy okładce spis osób, kt... „wpisały się do św. Różańca r... 1845, dnia 29 października”. Następnej stronie informacja „dziecięciu urodzonym wczoraj godz. 5 rano Aleksandra i Tekli Piotrusiowych, lat 25”. Było to styczeń; którego roku? Roku... ma. Są jeszcze nazwiska „świ... ków”.

Można tu wyczytać wiele ciekawych ciekawostek, rarytas dla historyków, dokumentalistów tamtej epoki. Na przykład: ile z tych wydano na odpust? „Na utrzymanie odpustu i za nabożeństwo żałobne św. Rocha, dang Wm boszczowi, 60 złotych”, „organizacji za nabożeństwo dang 2 złote”, „dang za smalec 2 złote 10 groszy”. Był też w każdym miesiącu „dang na wosk”, „za lampy”, a w 1842... odmalowanie ołtarza”.

Wzruszająca lektura codzienności, kłopotów, trudów kapłanów boguckiego kościoła sprzed ponad 150 lat. Papier nawet nie żółty tylko jakby poszarzał. Są i kleksy gęsiego pióra, rozmazania: wszystko po stuleciu nabiera nowej wagi. Wagi autentyczności.

Wciąż wraca pytanie: jak to stało, że takie dokumenty, bibliofilskie białe kruki, znalazły się w wysypisku śmieci?

Mówią ludzie z Bogut: – Jest taki zwyczaj, że jak ksiądz opuści plebanie, trzeba ją wysprzątać. Tak, żeby następcą zastał ją czystą i wymiecioną. Papierów całe prochy. Poniewierają się na strychach. Mają być wymiecione, to wywieziemy i wywozimy na śmietniko.

Nikt nie robi zastrzeżeń, że książki odkładać, nie wyrzucać. Żeby dokumenty, kroniki, pamiętniki zostawić. Nikt nie segreguje ich przed wywiezieniem.

– Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego historyczne pamiątki, stare druki nikogo nie obchodzą? – pyta człowiek, który wydobyl je z boguckiego śmietnika i ocalił.

JAN LIPOW

KOMORNIK NA ROLNIKA

przejechać maszynami rolniczymi. Narzekają na przepusty, zapchane studzienki melioracyjne. Zapewniają, że od roku albo i dłużej, nikogo nie widzieli na swoich terenach ze spółki.

Jerzy Baczewski, kierownik Referatu Rolnictwa Urzędu Gminy w Zambrowie pojednawczo mówi, że prawda leży pośrodku. Spółka nie ma pieniędzy na konserwację urządzeń melioracyjnych, więc nie wykonuje swoich prac. Rolnicy nie widzą, żeby coś się robiło, to nie płacą. Urząd Gminy z własnego budżetu finansował niektóre prace. Do konserwacji urządzeń zostało zatrudnionych trzydziestu bezrobotnych, bo w ubiegłym roku istniała taka możliwość. Zabiegi te nie spowodowały spontanicznej reakcji rolników. Nie pośpieszyli z uregulowaniem należności za ubiegły rok.

– Rolnicy chcą, by im kosić rowy, a znam, takie sytuacje, gdzie

po wykoszeniu rowu nie zebrano nawet wiązek krzewów. Nieprądą jest, że spółki zupełnie nie robiły – mówi Andrzej Wysocki, inspektor Gminnej Spółki Wodnej w Zambrowie.

Stanisław Gosk, przewodniczący Zarządu Gminnej Spółki Wodnej potwierdza, że przynależność do spółki jest dobrowolna. Ale, jeśli już ktoś się zdecydował, powinien ponosić wszystkie zobowiązania tej decyzji. Tak nie było. Niektórzy starali się o tym nie pamiętać. Dlatego też przewodniczący wystawił około stu tytułów konawczych do komornika. Komornik zrobił, co do niego należało. Ściągnął pieniądze z wypłat mleko.

Przewodniczący Gosk nie widzi sensu utrzymywania na stałe spółek. Podjął decyzję o zawieszeniu od pierwszego sierpnia Gminnej Spółki Wodnej w Zambrowie (m)

Narzucała kurtkę, wybiegła przed dom.

— Stałam i patrzyłam na wszystkie strony. Na stodołę, oborę, na sad (rosną tam wysokie śliwy, jabłonie), na drogę do lasu. Gdzie poszedł? Bałam się zajrzeć do stodoły — opowiada.

I nagle zobaczyła, że w sadzie, wśród drzew, coś się poruszyło. Widziała wyraźnie wysoką sylwetkę ojca: stał i patrzył w górę na drzewo. Ubrany był w buty, spodnie, sweter (a była przecież druga w nocy). Poczuli niepokój.

— „Tatuś! Co tatuś tu robi!”, krzyknęłam. Podbiegłam do niego, drgnął. Objęłam go, przytuliłam. „Chodźmy, chodźmy do domu”, powiedziałam i wtedy spod jego swetra wypadł sznur.

Udała, że tego nie widzi.

— Pozwolił się zaprowadzić jak dziecko do domu. Spuścił głowę, płakał. — Beata milknie, patrzy na sad.

...

Miał być lekarzem. Po wojnie, jako syn przedwojennego oficera, nie został przyjęty na studia. Czy to była jego pierwsza przegrana? Czy już w oświacie, gdy zobaczył, jak jego koledzy (spod hasła: „Bóg, honor, ojczyzna”) kradną sobie nawzajem żywność z paczek? On nie kradł, miał zasady, wierzył w nie. A może jeszcze wcześniej wszystko się w nim zapadło? Może wtedy, gdy dostał list: narzeczona z długimi warkoczami zawiadomiła go, że właśnie wychodzi za mąż. „Nie miej mi tego za złe. Tutaj w Polsce życie ma inną cenę. To, które jest i to, które się narodzi”. Nie miał za złe.

Skończyła się wojna, wrócił, został urzędnikiem.

— Nie cierpiał tej pracy, ale innej nie dostał. I tak dobrze. — wspomina Beata. — Ukojenia szukał w książkach.

Ojciec: — Całe życie kierowałem się jedną dewizą: „Trzymaj ludzi na odległość kija”. I ani kroku dalej, ani kroku bliżej. Czy go używałem? Czasami... Przeważnie wystarczył sam dystans. Nie czułem się samotny. Mnie ludzie nie są potrzebni. Była mi potrzebna tylko jedna osoba, moja żona.

Na ślubnym zdjęciu pan Ksawery wysoki, poważny (miał 30 lat). Panna Henryka w kapeluszu z woalką, z uśmiechem pełnym obietnic i ufności. Urodził się syn, Waldemar, potem córka Beata. Dzieci szybko się usamodzielniały. Waldemar zamieszkał w Grajewie (skończył technikum samochodowe), ona po studiach nauczycielskich wybrała wiedeńską szkołę.

Ojciec: — Żona była motorem mojego życia. Bez niej... dawno już chciałem umrzeć. Nic dobrego nie spotkało mnie od ludzi. Ona była wyjątkiem. Potrafiła się z każdym zaprzyjaźnić. Ja po bezce soli i to nie. Wnuki przepadały za nią: mamy dwie wnuczki (studują) i dwóch wnuków (w szkole podstawowej). Jeden z nich przybrany. Ale też go kochała. Pamiętała o imieninach, urodzinach, pisała listy, jeździła, odwiedzała. Ja niechętnie. Nie podoba mi się w domach syna i córki. Synowa potrafi dobre rzeczy ko-

„Życ w pełni, to przyłączyć się do wspólnoty ludzkiej”.

Martin Gray

Tamtej nocy miała sen: usłyszała pukanie do drzwi, wstała, otworzyła: na ganku stał mężczyzna ubrany na czarno. Przeraziła się, było w nim coś złego. Chciał wejść do środka. Obudziła się przestraszona.

— Moja pierwsza myśl: śmierć przyszła po ojca — mówi Beata.

W całym domu panowała cisza. Zajrzała do pokoju syna, spał. W pokoju ojca zobaczyła pustą pościel. Książeczek świecił wprost na poduszkę. W łazience też go nie było.



HANNA WRZOS

muś wydać, kupić nowe. Jedynaczkowi wszystko wolno. Chce mieć trzeciego psa? Proszę bardzo. I to z wystawy. Córka nie lepsza. Rozrzutność taka. Nie rozumiem ich.

...

Kiedy opuścili dom, rodzice zaczęli chorować. Te choroby ciągnęły się od ponad 20 lat. Odwiedzali ich w szpitalach w Łomży i w Białymstoku. Brali do siebie. Waldemar zbudował dom przy swoim warsztacie, Beata mieszkała na gospodarstwie męża. Ale rodzice nigdy nie byli długo ani u syna, ani u córki. Najlepiej czuli się w swoim mieszkaniu, w Łomży.

Beata: — Rodzice chorowali, ale ja miałam swój dramat. Nie miałem dzieci. Mój brat troje, a ja ani jednego. Jeździłam po lekarzach, po różnych cudotwórcach. Byłam też u Harrisa z koleżanką w takiej samej sytuacji. Ona poczuła gorąco, gdy jej dotknął, ja nic. Ona urodziła córeczkę. Po ośmiu latach leczenia, operacji, zdecydowaliśmy się na wzięcie dziecka z Domu Małego Dziecka w Białymstoku. Obojętnie jakiego,

niech los wyznaczy. I wyznaczył nam Adasia. Miał półtora roku, teraz ma 12 lat. Ale z dziadkiem nie ma kontaktu. Nigdy go nie przytulił, nie pogłaskał. Ciągłe mówi, że go rozpieszczamy, że nic z niego nie wyrośnie. A on jest prymusem w szkole.

...

Ojciec: — Chyba od lat dziesięciu, jak żona miała pierwszy zawał, tylko jedna myśl mnie dręczyła: kto z nas pierwszy umrze? Błagałem Boga, by mnie zabrał pierwszego. Po mojej śmierci Heniusia poszłaby do córki (ona najbardziej kochała Beatę, moim ulubieńcem był syn). Gdyby stało się inaczej, miałem swój plan... Po prostu umarłbym szybko z tęsknoty za żoną, ze zgryzoty, że mnie opuściła. Stare drzewo musi umrzeć tam, gdzie rośnie.

Trzy lata temu, pewnej nocy czuwał przy niej, ciężko chorej, ale zasnął w fotelu. Heniusia umarła we śnie. Po pogrzebie chciał zostać sam, nie zgodzili się. Nie jadł, nie kładł się (cały czas siedział w fotelu przed fotografią żony), nie odzywał się do nikogo. Był wtedy u syna. Ten zmusił go

do brania lekarstw. Zaszantażował: „Jak tato zacznie jeść, nabierze ciała i rumieńców, pojedzie do Łomży”. No to coś jadł. Potem pojechał. Szybko się jednak zorientowali, że nie może być sam. Nastawił wodę na herbatę, zapomniał, spalił czajnik. Odlał wodę z ziemniaków, postawił na gaz, poszedł do pokoju, spalił garnek z ziemniakami. A gdyby tak otworzył gaz i zapomniał zapalić? Zapadł się, zgarbił (on, taki zawsze smukły, wyprostowany). Przeszedł też sprzątać.

Całymi godzinami siedział przy stoliku: były tam w ramach zdjęcia pani Henryki. Kiedyś Beata pojechała do ojca, otwiera drzwi (ma swój klucz do domu rodziców) i słyszy jakieś głosy. „Czy tatuś mnie wolał?”, zapytała, „Nie ciebie. Rozmawiałem z mamą”.

...

Raz był u syna, raz u córki. Byli dla niego mili, ale wszędzie czuł się źle. Syn cały dzień w warsztacie, synowa do wieczora w sklepie, starsze wnuczki na studiach w Warszawie, wnuk w szkole, a po szkole przed komputerem.

— Ojciec chciał, żeby ciągle się nim zajmowano. Jak tu się zajmować? — mówi Beata. — Ja próbowałam, ale wszystko odrzucał. Nie chciał nic czytać, niczym się nie interesował. On chciał tylko umrzeć.

Do jego chorób doszła jeszcze jedna: zaczął tracić słuch. Syn kupił mu aparat słuchowy (zawiózł na badania specjalistyczne do Białegostoku). Lekarz uprzedził: „Musi minąć okres adaptacyjny. Na początku będą szumy”. Ojciec ponosił aparat dwa dni i zniecierpliwiony wyrwał z ucha: „Tylko mnie denerwuje, szumi i szumi”.

Jego świat jeszcze bardziej się zamknął.

Ale nie było w nim ciszy. Był nieustanny dialog i monolog. Poczucie krzywdy, że został sam, poczucie winy, że on żyje, a żona umarła. Poczucie winy, że żyje już trzy lata, a miał umrzeć natchmiast po jej zgonie.

Ojciec: — Po śmierci żony w głowie mam taki chaos, że nie mogę niczego czytać. Nikomu nie jestem potrzebny. Nie pozwalają mi żyć samemu. Nie chcę nikogo obciążać. Pięćdziesiąt lat byliśmy razem, wszystko sobie mówiliśmy, każdą myśl. Teraz też jej mówię. Proszę, by przyszła po mnie. Błagam. Wiem, że mnie słyszy. Nie rozumiem, dlaczego się upiera?...

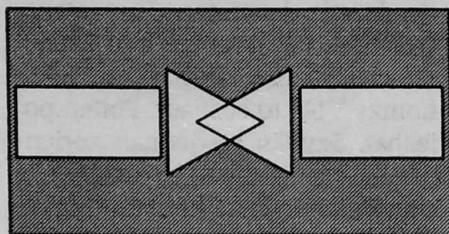
Syn wyjechał z rodziną na urlop, odwiózł ojca do Beaty. Na stoliku przy łóżku zaraz rozstawił zdjęcia, zapalił świeczkę. Pracowali przy sianie cały dzień, gdy wróciła, poczuła swąd. Wbiegła do pokoju ojca, spał, palił się stół.

— Najdziwniejsze jest to, że zdjęcia mamy były tylko lekko osmalone — mówi Beata.

Beata powtarza: — On czuje się niepotrzebny. Najgorsze jest to, że ma rację. Bo chce się tak czuć.

(Imiona zostały zmienione.)

Rys. Dominika Cwalina



spięcia

W Ostróznem (gm. Szumowo) nieznany sprawca włamał się do obory i ukradł dojarę. Niestety, gospodarz nie należy do Ruchu Odbudowy Polski Jana Olszewskiego i nie zbije punktów oświadczeniem, że „włamania dokonały wiadome siły”.

W czwartek, 18 lipca, Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży poinformował, że według opinii fachowców żniwa, ze względu na późną wiosnę i paskudne lato, rozpoczną się dopiero w pierwszej dekadzie sierpnia. Dokładnie tego samego dnia, w czwartek (bo w piątek zły początek) do koszenia żyta przystąpili rolnicy m.in. wsi Rowy i Pniewo pod Łomżą oraz w gminach Zbójna oraz Turośl. Lekceważenie fachowców i samowola chłopska są w Łomżyńskim przerażające!

W Zambrowie zaginął młody człowiek. Rodzina, choć przerażona, nie zgłaszała zaginięcia na policji, bo jego znajomi pod paroma adresami mówili: dopiero co wyszedł, miał iść do (tu padało nazwisko). I tak dalej. Młodzieniec najspokojniej wrócił do domu po trzech dniach z silnie przekrwionymi oczami, oznaczającymi potężnego kaca. Nie pierwszy to dowód, że w Łomżyńskim nie pije się na kieliszki ani na szklanki, tylko na dni.

Zakłady mięsne w Łomżyńskim przeżywają poważne kłopoty, bo brakuje żywca. Świński dołek bywa gorszy od podłożonej świni.

Tydzień temu pisaliśmy o perypetiach związanych z uzyskaniem pieniędzy (z funduszu EFSAL) na wypłaty odpraw dla zwolnionych pracowników ŁZPB „Narew” (pierwszy wniosek zaginął między Urzędem Wojewódzkim a ministerstwem; z USA interweniował ponoć poseł Mieczysław Czerniawski). Dziś ciąg dalszy: komisja, która decyduje o pieniądzach, zbierze się nie wcześniej niż 15 sierpnia. Do tej pory zwolnieni z roboty mogą pożywiać się nadzieją przekazując dobrą wiadomość.

1 SŁAWIEC „WŁOŚCIAŃSKI” TO przede wszystkim ulica Długa: 18 gospodarstw i około 90 ludzi. Żyją jak wszędzie. Ziemia trzeciej i czwartej klasy, a pod lasem piątej i szóstej. Autobus, jeden prywatny sklep. Po blaszaku geesu nie ma śladu. Już drugi rok. I pomyśleć, że jeszcze siedem lat temu Sławiec budował w czynie społecznym fundament.

A historia jest historią. Nikt i nic jej nie zmieni. Wszędzie, gdzie był dwór, wieś dzieliła się na dworską i włościańską. I tak pozostało do dziś. Sławiec nie jest wyjątkiem, twierdzą ludzie. Lecz niektórzy mają na myśli czasy, kiedy do wsi zaczęli zjeżdżać obcy, by się tu osiedlić. Ale widać tak miało być, że dziedzic wysprzedał ziemię „kupnikom” (po włoce, po dwie, trzy), wyjedzie nie wiadomo gdzie, a Sławiec i bez dworu już na zawsze podzielił się wzdłuż niewidzialnej granicy.

Zofia Kamińska, matka Anny Basior, urodziła się w „dworskiej” stronie, gdzie dziadkowie kupili ziemię od dziedzica. Pamięta, że ludzie wyraźnie oddzielali jedną część wsi od drugiej. Za to Ruskim było wszystko jedno, kiedy przygo-



towali listę wywózki na wschód w 1940 roku. I tak poszedł na wieczne stracenie Roman Wołyńiec, nauczyciel śpiewu i muzyki w sławieckiej szkole.

— Dobroci był człowiek. Umiał wkoło siebie gromadzić ludzi dla pożytku wszystkich — wspomina Zofia Kamińska. — Prowadził chór dziecięcy i dorosłych, urządzał przedstawienia szkolne na różne okazje. Pamiętam jakie to było przeżycie, kiedy jego syn Staś, Ania Góralczyk i ja występowaliśmy z naszym szkolnym chórem w kościele w Nowogrodzie.

Po Romanie Wołyńcu wszelki słuch zaginął. Zostawił żonę i troje dzieci. Po wywózce męża natychmiast przeprowadziła się z nimi do Miastkowa. Zmarła trzy lata temu. Ze Sławca Rosjanie wywieźli także Helenę Michalską z synkiem Lucja-

nem, pochodzącą z Nowogrodu, która w czasie wojny mieszkała u rodziców Zofii Kamińskiej. Powód: mąż był „pogranicznikiem”. Jego wywieźli wcześniej. Ale Michalscy mieli szczęście w tym nieszczęściu: on trafił do armii Andersa, a potem dostał się do Ameryki. Udało mu się sprowadzić żonę, synka i teściową. Kiedyś Helena Michalska przysłała stamtąd matce Zofii Kamińskiej piętnaście chustek na głowę. Taka była wtedy moda na amerykańskie prezenty.

Dzisiaj kobiety w Sławcu szykują się na jagody.

— Jak żyję, nie pamiętam takiego urodzaju, chociaż nasze lasy zawsze były w jagody obfite — mówi Zofia Kamińska. — Najbardziej zniszczyli je nam Ruskie, kiedy wycinali drzewa na bunkry. A i krowy sporo borówek wyjadły.

Ale sławieckie lasy obrodziły tego lata także w prawdziwe utrapienie: mało kto wraca do domu bez kleszczy.

2 PRZEZ SŁAWIEC „DWORSKI” wiesz ulica Dworna. Ta część wsi to 25 gospodarstw i około 80 ludzi. Franciszek Góralczyk, rocznik 1910, mieszka tu od urodzenia. Drewniany dom wybudowali jego dziadkowie. Czas poka-

zał, że na nieszczęście. W czasie pierwszej wojny Rosjanie spalili cały Sławiec.

— I tak z naszej wsi pojechaliśmy na siedem lat aż za Moskwę. Niżnyj Nowogrod — opowiada. — Matka, babcia, dziadek i nas czworo dzieci. Bez ojca, bo poszedł na wojnę. A tu przed nami rewolucja, czyli głód i śmierć. Matka i babcia chodziły po prośbie. Niech

Bóg broni od takich rewolucji.

Wrócili do Sławca w 1922 roku. Ojciec gospodarował już od 1918. Koń, obsiane pole, posadzone kartofle. Ale nie było domu. Postawili. I znów wojna. Ruskim namieszał Hitler, ale jeszcze zdążyli wywieźć ze Sławca kilka rodzin. Niemcy zabrali Franciszka Góralczyka do pracy w łomżyńskiej waciarni. Został majstrem. Szyli walonki dla wojska. Co dwa tygodnie 40 marek; starczyło za ledwie na chleb. I znów ruskie katusze poszły na Sławiec. Ocalało parę domów. W 1946 roku Franciszek Góralczyk postawił baraczek. Budowę obecnego domu rozpoczęli w 1962. Po elektryfikacji i komasacji gruntów. Nareszcie w Sławcu zgasły naftowe lampy: „ósemki” u bogatszych, „piątki” u średnich i knoty w kałamarzach u najbiedniejszych.

— Bez prądu było ciężko. W pierwszym so-

3 KOMASACJA OZNACZA „włościańskich” w „dworskiej” mi”. Co prawda

Mikołaja o prawie pier...

— Ale ugoda ugoda, a to chwali się ciem — mówi pewien m...

znów to, to tamto. Zawsze i tam dowi...

wód się znalazł, zawsze się o wzajem...

gryzali. W niektórych do...

pozostało. Jeszcze nie jech” i „dwo...

szej części uważa się za s...

„włościańskiej”, i po...

stronie tak samo chodzenie z dwom...

ciance i boso, paśli krowi...

za kółkiem i fajerką. Do d...

którzy wypominają sobie...

droga we wsi była tylko d...

druga tylko włościańska...

było najlepiej. Tylko nikt...

Nad Krzywogą

O ciele...
 WIERWSZYM SOŁTYSEM SŁAWCA
 dzie...
 w niepodległej Polsce był
 - wsp...
 Stefan Wiktorzak z części
 nci...
 „włociański”, a podsołtysem zo-
 iada...
 niśław Jankowski z „dwor-
 i das...
 dwóch „równych” sołtysów
 at na...
 się dopiero za Gomulki:
 nied...
 „włociański” Kazimierz Dobrzycki
 na...
 „włociański” Leopold Piwowarski.
 zbiera...
 znak czasu pozostał za Sta-
 zisiaj...
 czasu

...
 ieliśmy gorsze życie niż
 „włociański” — mówi Edward
 z...
 „włociański”. — Dla władzy
 „włociański” w „dworskiej” części byli
 ni. I tak wsadzali biedaków
 pier...
 Jednego razu zamknęli
 kach...
 Chłudzińskiego. Wypu-
 w las...
 dopiero wtedy, jak mój oj-
 ny, al...
 za niego zboże. Nie da-
 wał...
 ni ziarnka!

z pa...
 skutkach podziału
 wsi...
 pod koniec XX wieku,
 lisk...
 Dzierżowski nie chce mó-
 da...
 to chwali się wspólną w
 en...
 „włociański” części piaskarnią, zwi-
 o”, z...
 wodopojem, nowymi do-
 ie br...
 ym bardziej że mało kto
 edny...
 do Ameryki.

ch sz...
 ego wieś nie ma jednego
 i sobi...
 w g...
 się na to nie zgodzą —
 w dwa...
 krótko. — A poza tym,
 „włoc...
 przeskadza? Nam z
 o m...
 i to naj-
 w dzie...
 Zawsza...
 i tam dowia-
 wsze...
 o wzajem-
 ch do...
 razach „włoc...
 nie jech” i „dwor-
 ie za...
 Bardzo da-
 przod...
 nie tak zupeł-
 po „włoc...
 niech już
 chodz...
 z dwoma
 kroni.

Do „Dworscy” od
 sobi...
 w Zadu-
 tylko...
 zjad...
 na
 „włoc...
 z w Nowogro-
 o nikt...
 zapalić zni-
 a. Dla...
 grobie żony



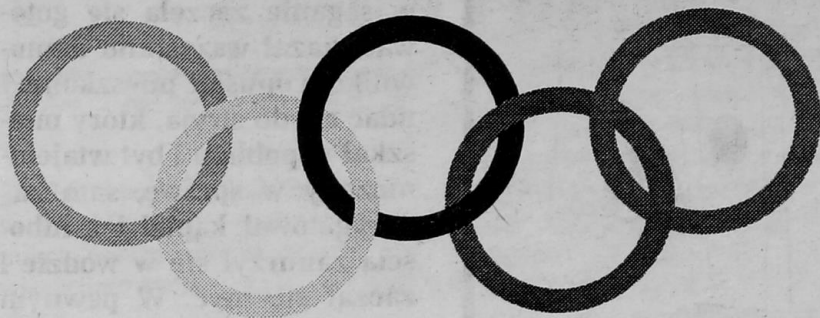
kiedy kupiłem plac od Jankowskie-
 go. To dziewiąte miejsce mojego
 życia.

Był szewcem, żołnierzem łom-
 żyńskiego 33 Pułku Piechoty, woź-
 nym w sławieckiej szkole.

— Z nikim nigdy się nie kłóci-
 łem. Zżyliśmy się ze sławieckimi
 ludźmi. A tych prawie pięćdziesiąt
 lat przeleciało, jak powiedział Ma-
 tuzalem: „Tysiąc lat wieczności ja-
 ko dzień ku równości” — mówi.

Z dawnego ogrodu przed domem
 została jedyna papierówka, którą
 Paweł Chojnowski posadził pół
 wieku temu!

— Takie historyczne podziały na
 wsiach dworskich były, są i będą.
 Ale ja myślę, że prawdziwe są inne.
 Dzisiaj ludzie nie widzą się ze sobą
 cały tydzień. Spotykają się dopiero
 w niedzielę przed kościołem. I tyl-
 ko na chwilę. Bo po mszy, zanim
 dojdiesz do drzwi, po samocho-
 dach, co ich tyle było, już śladu nie
 ma. A kiedyś? Tak tej niedzieli się
 czekało! Kuzyni z całej parafii się
 zjechali, znajomi. Aż miło tak. Po-
 tem gościna. Do domu wracało się
 na wieczór. A teraz ludzie tylko się
 mijają. Czy może być coś gorszego
 od takiego podzielenia? — zastana-
 wia się.



Bez laurów

**Olimpiada kipi
 rekord poprawiony
 O centymetr, o milimetr
 o pół koła szybciej**

**A w ciasnej izbie
 zapracowane dłonie
 suszą podarte onuce**

**Zmordowany rolnik
 brudną ręką
 otarł pot z czoła**

**Matka czuwa
 by się zupa nie przypaliła
 ...
 dla Was medalu nie ma
 i nie będzie**

LUCJAN BORUTA



Waga

szne...
 i ich dzieci. Dzisiaj z po-
 t dusz...
 należy sądzić ongiś oka-
 o w...
 pozostał jedynie murszeją-
 owski...
 nny krzyż i tablica z wry-
 emu...
 sem: „Tu obok swych dzie-
 ywają...
 zwłoki ś.p. Izabelli z
 kość...
 Cieleckiej najlepszej
 — m...
 matki urodz. d: 18 wrześ:
 wała...
 mar: d: 14 paźdz: 1849 r.
 uch...
 niepokieszony mąż prosi o
 kiego...
 enie”. Całość tonie w gę-
 ; o...
 ztu. Do krzyża niemal do-
 yciow...
 ółczesny grobowiec z tab-
 szcze...
 bez nazwisk.

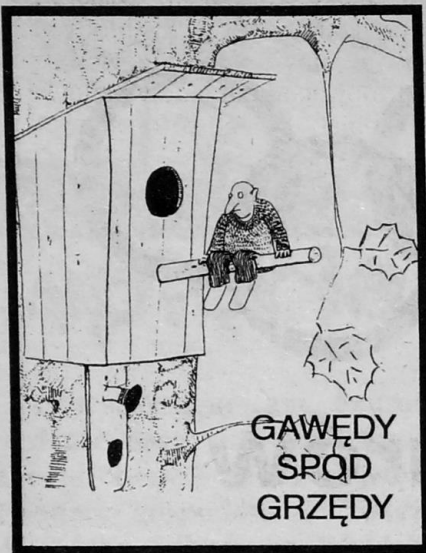
mu...
 szka...
 dziedzica w Sławcu
 mar...
 obok...
 posesji rodziny Choj-
 on...
 si...
 edał...
 i...
 tu...
 jestem obcy, chociaż
 j...
 ludzie mnie znali, bo
 ów...
 li mi...
 robotę — mówi 84-let-
 Dz...
 Chojnowski, pochodzący
 wie...
 kich...
 Sulim. — W Sławcu
 awi...
 m...
 dopiero od 1947 roku.

6 — DLA MNIE, MOICH KOLEŻANEK
 i kolegów podział Sławca na
 „włociański” i „dworski”
 nie ma żadnego znaczenia — mówi
 Aneta, czternastolatka, wnuczka
 Pawła Chojnowskiego. — Nie od-
 czuwamy tego ani w szkole, ani na
 zabawie we wsi. „Dworscy” chłop-
 cy zenią się z dziewczynami „włoc-
 ściańskimi” i na odwrót. Myślę, że
 kiedyś o tej granicy do krzyżówek
 ludzie w ogóle zapomną. Dla mnie
 cała wieś jest jedynym miejscem na
 ziemi. Chciałabym tu zostać.

7 DZISIAJ LIPCOWA SOBOTA. W
 Sławcu szykuje się zabawa.
 Nie jak dawniej, pod gołym
 niebem, lecz w garażu Jana Modze-
 lewskiego. Część pieniędzy mie-
 szkańcy przeznaczają na budowę
 remizy.

GABRIELA SZCZĘSNA

Fot. autorka



SKUTKI NADMIERNEJ CIEKAWOŚCI

Wiosną Józef Borek z Dębów nabawił się świerzbu. Nie był nawet w stanie ustalić, gdzie się zaraził tym pasudztwem.

Nocami, kiedy ciało było rozgrzane, siadał na ślabanie i drapał się do krwi. Ponieważ dolegliwość ta ani myślała ustępować, kazał żonie zapakować kilka jajek i udał się do apteki w Kusych. Magister przeliczył jajka przy pacjencie i dał mu okazałe pudełko maści.

Lekarstwo okazało się bardzo skuteczne i po trzech dniach, zgodnie z zaleceniem, postanowił zmyć z siebie cuchnącą maść z przeklętym świerzbem. W tym celu kazał wyszorować beczkę i nagrzać kilka saganów wody. Beczkę postawiono za piecem, by było ciepło i by nie było jej widać od wejściowych drzwi, gdyby ktoś niespodziewanie wtargnął do mieszkania. Zapiepek był wymarzoną do tego celu miejscem, gdyż mieszkanie składało się tylko z jednej izby.

Koło południa, kiedy woda w saganie zaczęła się gotować, kazał wszystkim domownikom opuścić mieszkanie i udać się do stryja, który mieszkał w pobliżu i był wtajemniczony w sprawę, sam zaś przygotował kąpiel i z lubością zanurzył się w wodzie i zaczął się myć. W pewnym momencie usłyszał, że ktoś wszedł do mieszkania. Po chwili usłyszał od progu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Zaprzestał mycia, a nawet przestał oddychać, gdyż poznał po głosie sąsiadkę, która znana była z ostrego języka. Kobieta stanęła przy drzwiach nad słuchując, czy ktoś jest w mieszkaniu. Cisza bardzo ją intrygowała, gdyż w sieni wyraźnie słyszała czyjeś chlapanie się w wodzie. Postanowiła, przy progu, poczekać na rozwiązanie zagadki.

Borek, będąc jedynym domownikiem w mieszkaniu, odpowiedzialnym za stan domowego mienia, zastanawiał się, co ona tam robi, dlaczego nic nie mówi? Pod wpływem tych myśli, prawie bezwiednie, zaczął wychylać się z beczki. Początkowo nie mógł dojrzeć intruza, gdyż przeszkadzał róg pieca. Wychylał się z beczki coraz bardziej. W pewnym momencie okrutne i nieomyślne prawo fizyki sprawiło, że beczka się przewróciła i gospodarz znalazł się na podłodze w stanie „jak go Bóg stworzył”. Sąsiadka musiała wszystko dokładnie i bez pośpiechu obejrzeć, bo później z detalami opowiadało to wydarzenie, nie zapominając o tym, że „Borek na

lewej kostce miał obrębek od gaci.”

Ten spokojny i pracowity gospodarz, jakim był niewątpliwie Borek, przez długi okres był przedmiotem żartów i kpin ze strony bliższych i dalszych sąsiadów. Nie robiono jednak tego wprost. Śmiano się z niego d...mi. To ludowe określenie oznacza śmianie się z kogoś dyskretnie, tak, by ten, z którego się śmiano, nie zorientował się, że z niego się śmieją. Bano się, by „nie uniósł się honorem” i nie obraził się.

ZNAWCA WINA

— Panie Jasiu, daj pan mi jedną butelkę denaturatu.

Sklepowy mitręzył trochę z podaniem towaru, zajęty cięciem papieru do zawijania butelek. Zniecierpliwiony klient wsadził swój lekko czerwony nos w dużą chusteczkę i potężnie wydmuchnął w nią zawartość swego organu powonienia, by zwrócić na siebie uwagę sklepowego.

— Aha, to znaczy, że chciał pan denaturat — przypomniał sobie pan Jan. — Nie mam dziś denaturatu.

— To poproszę jakieś inne wino za trzydzieści tysięcy.

ZIMNY UKROP

— Może ci, Wacek, zrobić świeżej kawy — proponuje gospodyni.

— Nie trzeba — decyduje gość. — Dolejcie mi lepiej ukropu. Macie ukrop?

— Mamy, ale już zimny.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI



OKAZ ROKU 1996

Brzana: rzadkie trofeum

W połowie czerwca wstąpiłem do PZW, koła nr 18 w Wysokim Mazowieckiem. Niespełna miesiąc później udało mi się złowić niezły okaz. A było to tak. W sobotę, 13 lipca, wybrałem się z kolegą nad Bug we wsi Ołtarze. Po zarzuceniu gruntówek ok. godz. 22.15 nastąpiło branie. W pierwszej chwili byłem pewien, że to zaczep. Jednak zaczep po kilku minutach ruszył. W tej chwili uświadomiłem sobie, że to duża ryba. Po wyciągnięciu ok. 30 m żyłki stanęła, podciągnięciu i kolejny odjazd. Po kolejnym podholowaniu ryba znalazła się przy brzegu. Kolega sprytnie podbrał ją podbierakiem. Trwało to około godziny. Z racji ciemności dopiero na brzegu okazało się, że to ogromna brzana o wadze 4,85 kg i długości 89 cm. Złowiłem ją na żyłkę 0,30 mm DAM, haczyk nr 4 Mustad, przynętą była rosówka.

Grzegorz Depczyński
Czyżew-Ruś

Konkurs na okaz roku 1996, czyli największą rybę, trwa; w poprzednim numerze przypomnieliśmy regulamin, którym dysponują również wszystkie kola PZW w Łomżyńskim.



Będę wdzięczna za kilka wskazówek jak pielęgnować stopy.

Jeśli nawet wracasz bardzo zmęczona do domu, zrób stopom kąpiel 15 minutową z dodatkiem soli kąpielowej lub soli kuchennej.

Rozmiękczony naskórek usuniesz dość łatwo pumsem. Jeśli to nie pomoże, zrób pedicure w gabinecie kosmetycznym. Tam kosmetyczka usunie Ci naskórek za pomocą specjalnej nożyki i wygładzi piętą.

Paznokcie przycinaj zawsze na kwadratowo. Jeśli widłowo obcięty paznokiec powinien wystawać tuż opuszki palców. Brzegi paznokci wyrównaj pilnikiem.

Pamiętaj, żeby nie wycinać boków paznokci, gdyż może to doprowadzić do wrastania. Do wycinania skórek lepiej nie zabiegać, to możesz pozostawić profesjonalistom. Na pedicuru dobrze jest postawić kremy. Zakładaj stopy kremem przed wyjściem. Przy stopach doradzam witaminę A+E. Rano stosuj dezodorant, antyperspirant i talk. Stopy nie będą się pocić. Jeśli to nie pomoże, to przesyp pończoszki i ty kwasem borowym, a pewno pomoże. Raz na dzień możesz zrobić ling do stóp. Jeśli stopy są wypielęgnowane, możesz położyć lakier do paznokci. Pozostałości po rym lakierze usuń zmywaczem bez acetonu, rozdziel tamponikami z ty. Nakładaj kolejno kład pod lakier, dwie stwy lakieru i utwardzaj. W tym sezonie najmodniejsze są żywe, jaskrawe kolory, niebieski, żółty, porażkowy, zielony.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosme



Pytanie Intymne



Powiem wprost, jestem niedoświadczona, a chcę być zabezpieczona. Będę bardzo wdzięczna za podpowiedzenie mi skutecznych środków antykoncepcyjnych, które nie wymagają wcześniejszego i regularnego stosowania. Myślę o takim zabezpieczeniu, które można zastosować tuż przed stosunkiem. Chciałabym też dowiedzieć się coś na temat zalet i wad tych środków oraz ich dostępności.

Kinga

Tabletka antykoncepcyjna wymaga systematycznego przyjmowania, niezależnie od tego, czy prowadzi się wówczas życie seksualne, czy chwilowo nie. Przy współżyciu okazjonalnym można stosować chemiczne środki plemnikobójcze.

Ich mechanizm działania jest dwójaki: stanowią częściąową barierę mechaniczną dla plemników oraz unieruchamiają plemniki w pochwie, uniemożliwiając przedostanie się ich do jamy macicy. Ponadto mają właściwości bakteriobójcze, wirusobójcze i grzybobójcze. Zmniejszają przez to ryzyko zarażenia się chorobami przenoszonymi drogą płciową. Środki te dostępne są w każdej aptece bez recepty. Mogą być w postaci globulek, kremów, pianek, żelów, galaretek. Zakłada się je do pochwy tuż przed stosunkiem.

Przy stosowaniu globulek należy pamiętać, iż trzeba odczekać 10-20 minut na upłynięcie w pochwie, wówczas osiągają działanie plemnikobójcze. Stosowanie globulki wymaga od kobiety pozycji leżącej, aby nie wypłynęła. Z tych powodów globulka niezbyt nadaje się dla młodych i niedoświadczonych seksualnie kobiet.

Tych wad nie mają kremy i pianki, które są wprowadzane do pochwy specjalnym aplikatorem w okolicę szyjki macicy. Tam najczęściej osiadają pełne działanie plemnikobójcze, nie wypływają z pochwy, nie brudzą bielizny i pończoch. Chyba ważna jest jeszcze jedna uwaga. Globulki, kremy, pianki działają tylko na jeden stosunek, wówczas są skuteczne. Przed każdym następnym trzeba wytworzyć dawkę.

Do zalet tych środków należy ich dostępność, proste stosowanie tylko w razie potrzeby, zmniejszenie ryzyka zarażenia. Do wad: niezbyt wysoka skuteczność i konieczne stosowanie ich przed stosunkiem. Kobiety młode i niedoświadczone seksualnie mogą położyć krem lub piankę z łatwością w stosowaniu prezerwatywy.



LEKARZ DOMOWY

Od dłuższego czasu czuję się wyjątkowo źle. Dokucza mi kaszel, który nie jest zbyt mocny, ale jest. Czuję się ciągle zmęczona i taka połamana, jak po ciężkiej pracy fizycznej. Z temperaturą jest różnie, raz jest trochę podwyższona, kiedy indziej normalna albo niska. Najpierw lekarz stwierdził, że są to objawy grypowe i byłam leczona w tym kierunku. Jednakże stany takie się powtarzają i ostatnio lekarz skierował mnie na różne badania, by stwierdzić, czy nie mam grzybicy. Chciałabym dowiedzieć się, czy grzybica to ciężka choroba.

Arleta

Ekspertki oceniają, iż 75 proc. dorosłych ludzi ma dolegliwości związane z różnymi schorzeniami

grzybicznymi. Najbardziej znane są grzybice stóp, pachwin, paznokci, należą one do chorób powierzchniowych, czyli dotyczą skóry.

Oddzielną grupę stanowią grzybice głębokie. Większość z nich zaliczana jest do tzw. zakażeń oportunistycznych, wywołanych grzybami niechorobotwórczymi dla ludzi zdrowych. Drobnoustroje te żyją w organizmie człowieka, a także w otaczającym go świecie, nie wywołując zazwyczaj żadnych zmian chorobowych. Ale w momencie gdy dojdzie do obniżenia odporności, atakują różne układy i narządy ludzkiego ciała. Czynnikiem sprzyjającym rozwojowi grzybic jest długotrwałe leczenie antybiotykami, złe odżywianie oraz stresy.

Najczęstszymi grzybicami są schorzenia wywoływane przez

pleśniaki i drożdżaki. Zakażenie drożdżakowe dotyczy błony śluzowej jamy ustnej, przewodu pokarmowego i narządów płciowych u kobiet. Dolegliwości spowodowane zakażeniem grzybiczym mogą być bardzo różne. Zmiany chorobowe mogą powstać w układzie oddechowym, krążenia, w drogach moczowych. Często zmianą powstającą w wyniku rozsiania się drobnoustrojów ze zmian grzybiczych w przewodzie pokarmowym i oddechowym, jest zakażenie ośrodkowego układu nerwowego. Pojawiają się także zmiany o charakterze psychicznym: wahania nastrojów, zaburzenia koncentracji, kłopoty z pamięcią.

Symptomy infekcji są tak różnorodne i nietypowe, że często postawienie trafnej diagnozy sprawia trudności. W laboratorium bada się materiał ze zmian grzybiczych. Wyniki badań pozwalają na konkretne zalecenia dla chorych. W leczeniu, oprócz stosowania środków przeciwgrzybiczych, należy także zwrócić uwagę na ograniczenie w diecie cukrów.

POD PARAGRAFEM

Wynajmowałam lokal, który kilka razy był zatapiany przez wody opadowe, wydobywające się z kanału burzowego. Instalacja burzowa, odprowadzająca wody opadowe, była tak wadliwie skonstruowana, że po każdej intensywnej ulewie, wody z ulicznego kanału burzowego cofały się i zalewały pomieszczenia, które wynajmowałam. Zwracałam się pisemnie do właściciela lokalu, aby usunął usterki i wykonał zabezpieczenie, chroniące lokal przed zalewaniem. Odmawiałam nawet zapłaty czynszu, który później jednak opłaciłam. Reakcja właściciela była taka, że jeśli lokal mi nie odpowiada, to się mogę wyprowadzić. Co też w końcu zmuszona byłam zrobić. Woda blokowała otwarcie drzwi wejściowych i wyjście z mieszkania było niemożliwe.

Umowa najmu lokalu przewidywała okres dzierżawy nie krótszy niż pięć lat. Lokal wyre-

montowałam na własny koszt. W wyniku zalania zniszczonych zostało wiele rzeczy wartości około 50 mln starych złotych. Lokal musiałam opuścić po rocznym użytkowaniu, co naraziło mnie na poważne straty.

Umowa najmu nie regulowała warunków prawnych, które zaistniały w trakcie użytkowania lokalu, którym nie mogłam zapobiec i na które nie miałam wpływu.

Myślę, że mój problem będzie przestrożą dla innych czytelników - dzierżawców. Czy w świetle obowiązujących w Polsce przepisów właściciel lokalu zobowiązany jest zapewnić bezpieczne jego użytkowanie, a jeżeli tego nie dopełni, czy ma obowiązek wyrównania strat, jakie z tego powodu poniósł wynajmujący?

Krystyna

List Pani Krystyny jest nie tylko przestrożą, ale także wskazówką

dla innych, by w umowie przewidzieć różne okoliczności, wynikające i pojawiające się w trakcie użytkowania wynajmowanego lokalu.

Teraz, Pani Krystyna, w oparciu o przepisy Kodeksu Cywilnego może dochodzić swoich roszczeń na drodze sądowej. Nie wiadomo jak brzmiała umowa najmu. Zwykle właściciel lokalu ma obowiązek naprawiać większe szkody, dokonywać poważniejszych remontów. Najemca zobowiązany jest utrzymać lokal w należytym stanie i na bieżąco dokonywać małych napraw. Pani Krystyna jako najemca mogła naprawiać większe usterki na koszt właściciela. Jeśli dokonywała takich napraw, dobrze by przed sądem wykazała się rachunkami, dokumentami, iż opisane sytuacje miały miejsce i z powodu zalewania mieszkania zniszczyły się meble, dywany, inne rzeczy. Należy udowodnić, iż wina była po stronie wynajmującego lokalu, iż w wyniku okoliczności, na które nie miał żadnego wpływu najemca, powstały straty, których wyrównania należy żądać od właściciela.



OFERTY

„Smutne jest życie dziewczyny/ życie dziewczyny to ła/ bo który ją chłopak pokocha/ taką dziewczynę jak ja!” Mam 20 lat,

cenie szczerość, przyjaźń, miłość. Chciałabym poznać miłego chłopaka, najchętniej ze wsi, poważnie myślącego o życiu.

A. z łomżyńskiego

Mam 16,8 lat (175 cm), niebieskie oczy. Jestem blondynem z poczuciem humoru, spod znaku Skorpiona. Tak mi się wydaje, że jestem trochę nieśmiały. Interesuję się komputerami i sportem. Słucham też różnej muzyki, lubię taniec, spacerować, kino. Szukam dziewczyny, która chciałaby mnie pokochać. Foto mile widziane. Odpiszę na każdy list.

Paweł Jakoniuk ul. Dobra 10/6 15-034 Białystok

Smutna łomżynianka z mieszkaniem, uczciwa i spokojna, pozna Pana z Łomży lub okolic w wieku 50-60 lat, uczciwego, bez nałogów, katolika.

Barbara

Mam 48 lat (172 cm), wolny, finansowo niezależny. Mieszkam w Łomży, marzę o tym, by napisać do mnie sympatyczne Panie z Łomży lub okolic. Mile widziana fotografia.

Łomżyniak

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert. Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



OBIETNICA

Kurpiowska dola niejedno ma oblicze. Przeważnie jednak to pomarszczone i smutne. Niewielu dobrowolnie godzi się na życie wśród lasów i piasków. Widać nieprzeciętną miłością darzyć trzeba ten puszczanski zakątek, by żyć tu i gospodarować na tak mało urodzajnej glebie. Trzeba więc, aby wraz z gospodarstwem, starzy rodzice i miłość ową dzieciom w spadku przekazywali, by nie wszyscy do miasta uciekali.

Siedział Kurp na psienku kole starej sosny,
Siedział tak i dumał; w domu dzieci rosły.
Kedy mu urosły, we świat pojechały,
Ale sie nie mortsiu! — pomagać obiecały.
Obiecały ojcu, ze każdego lata
Będo przyjeżdzały na zieś z tego śwata.

Siedział Kurp na niedzy, siedział tak i basta,
Siedział i wyglądał swoich dzieci z niasta.
Zacon orać pole; oro! az do nocy,
Potem podnios w gore swoje smutne ocy.
Całe długie lato zesło na oraniu,
Na sadzeniu, i zbieraniu, i na tem cekaniu.

Siedział Kurp przy psiecu, bo juz zima nasła.
Wreście przyjechały wsytke dzieci z niasta.
Ojca przyzitały, ca!ujo go w ręke,
Tako niol przez lato z dzieci swech wyręke.

Siedział Kurp na psienku kole starej sosny,
Ziedziol, ze na zawse dzieci ze wsi posty.

Leszek Czyż
Ksebkki

MLEKOVITA RUCH PRZED STARTEM

Drużyna piłkarska **RUCH Wysokie Mazowieckie** w czasie rozgrywek ma chyba największą widownię w województwie. Na jej mecze przychodzi od pięciuset do siedmiuset kibiców. Może dlatego, że większość zawodników **Klubu Sportowego RUCH** jest pracownikami SM „Mlekovita” i przychodzą koledy kibicować kolegom. Może dlatego..., ale z pewnością nie tylko.

Od dziesięciu lat, gdy Dariusz Sapiński został prezesem **Klubu Sportowego RUCH**, a sponsorem SM „Mlekovita”, **Klub** systematycznie rozwijał się, a sukcesami rozstawał nie tylko Spółdzielnię, ale także miasto i województwo. Długo można by wymieniać sukcesy; niektórzy nie pamiętają już, gdzie został zdobyty, dziś lekko zasłonięty innymi, ten czy tamten puchar. Przede wszystkim „piłkarski”. Trenowali najmłodszy, potem starsi i seniorzy. Poznawali tajniki „kopania”, reguły gry, ćwiczyli formę. Drużyna seniorów awansowała do ligi białostocko-łomżyńskiej i zawsze plasowała się w czołówce. Podobnie w tym roku: **KS RUCH** był w IV lidze najlepszy w województwie po zambrowskiej **OLIMPII**. Drużyny młodzieżowe zdobyły tytuły mistrza i wicemistrza województwa.

Obecnie w **Klubie** trenuje stu dwudziestu zawodników w pięciu drużynach: dwie drużyny seniorów, drużyna juniorów, trampkarzy starszych i młodszych. Koszty utrzymania drużyn, zakup sprzętu sportowego, dożywianie zawodników, szkolenie, finansowanie wyjazdów na mecze, to duże pieniądze.

Urząd Miasta przeznaczył z budżetu w bieżącym roku na działalność sportową dwieście milionów starych złotych. Mogłoby się wydawać, że to duże pie-

niądze. Dla porównania: tyle samo sport przeznaczyła gmina Sokoły, która nie posiada takiej drużyny. Dla niektórych w Wysokim Mazowieckiemu jest fakt, że **KS RUCH** istnieje i rozwija się dzięki głównemu sponsewi „Mlekovicie”, której wkład finansowy dwukrotnie albo więcej przewyższa miejskie pieniądze.

— Komisja Oświaty, Kultury Fizycznej i Zdrowia też interesuje się losami **Klubu**. Ale jego potrzeby są ciągle duże — mówi Władysław Wojno, dyrektor **Klubu**.

Ostatnio Zarząd **KS „Ruch”** podjął dwie ważne decyzje. **Klub** zmienił nazwę na **MLEKOVITA RUCH** oraz zdecydował się prowadzić działalność gospodarczą. W realizacji postanowienia pomógł prezes „Mlekovity”, który przekazał **Klubowi** nieodpłatnie w użytkowanie dwie maszyny do produkcji worków foliowych. Worki te będą wyprodukowane od **Klubu Spółdzielni**. Prezes **Klubu** magą także zawodnikom w inny sposób: na przykład zatrudnił w Spółdzielni Tomasza Mireckiego z Szepietowa, który nie miał pracy.

— Taki patronat jest bardzo bezinteresowny. Wszyscy doceniamy prezesa i jesteśmy mu bardzo wdzięczni — mówi dyrektor **Klubu**.

Podziękowania kieruje także w stronę dyrektora Miejskiego Domu Kultury, w którego sali odbywają się wszystkie spotkania i obrady.

MLEKOVITA RUCH nowy sezon rozpoczyna 11 sierpnia. W inauguracyjnym meczu zmierzy się z **HURAGIEM NEM Wołomin**. Sportowcy przewidują, że rozgrywki obserwować będą prawie tysięczna widownia. Zapewniają, że nie zawiodą. (m)

PREFBET
ŚNIADOWO **BET**
CENTRUM OBSŁUGI BUDOWNICTWA
ŁOMŻA

Animator nowoczesnego budownictwa

SBB — STAWIAJ BURZ BUDUJ, to slogan wymyślony i lansowany przez animatora polskiej muzyki lat 60. i 70. Pana Franciszka Walickiego, którego 70. rocznicę urodzin obchodziliśmy 20 lipca br. w Operze Leśnej w Sopocie.

SBB — to symbol nowoczesnego brzmienia, które porwało setki tysięcy ludzi i stało się przygodą ich życia.

SBB — to hasło, którym Ciebie Drogi Czytelniku chcemy zainteresować w najbliższych numerach „Kontaktów”, tyle że nie na polu muzyki rozrywkowej..., a w dziedzinie BUDOWNICTWA.

S — STAWIAJ:

- na nowoczesne techniki i technologie w budownictwie
- na nowoczesne materiały i narzędzia
- na fachowe wykonawstwo
- na renomowane firmy

B — BURZ:

- tradycyjny system zaopatrzenia w materiały budowlane
- przekonanie o niezbędności fachowca przy robotach wykończeniowych
- ściany, przegrody i inne formy ograniczające przestrzeń
- stereotypowe myślenie o drogim, pracochłonnym, czasochłonnym budowaniu

B — BUDUJ:

- w oparciu o nowoczesne projekty
- w oparciu o materiały renomowanych firm
- z materiałów kupowanych u wiarygodnych i sprawdzonych dostawców
- z wizją i perspektywą rozbudowy
- stosując energooszczędne materiały
- stosując materiały ekologicznie czyste
- stosując energooszczędne systemy grzewcze
- stosując skuteczne systemy dociepleń
- SIEBIE poprzez swój DOM

SZTUKA BUDOWANIA

Stawiaj Burz Buduj S B B

Oczywiście, decyzje „**SBB**” będziesz podejmował Drogi Czytelniku sam, ale kiedy przyjdzie Ci zmierzyć się z problemami, do których nie zostałeś w pełni przygotowany, zapewne chętnie poszukasz pomocy, porady, informacji.

Pomocą, poradą i informacjami pragniemy służyć właśnie na łamach tygodnika „Kontakty”. Będziemy próbować pomóc Ci budować Twój dom oraz remontować Twoje mieszkanie w sposób najbardziej pragmatyczny, udzielając podstawowych informacji i wskazując źródła, gdzie będziesz mógł pogłębić swoją wiedzę, wymienić poglądy i opinie. A problemów na pewno Ci nie zabraknie. Spotkasz je na samym początku, kiedy będziesz chciał zakupić działkę, uzyskać pozwolenie na budowę, wykonać projekt. Następnie pojawią się w trakcie budowy i wykończenia. Będą to problemy prawne, projektowe, finansowe, związane z jakością materiałów i wykonawstwa.

Chcemy ułatwić Ci ich rozwiązywanie.

Chcemy również abys był współtwórcą bloku budowlanego „**SBB**”. Liczymy na listy, telefony i bezpośrednie wizyty w kolegium redakcyjnym. Szczególnie liczymy na uwagi krytyczne, gdyż tylko wtedy redagowana rubryka będzie mogła być lepsza.

Sądzymy, że rozpoczniemy naszą wielką, wspólną przygodę z budowaniem. Od nas, od redakcji, od Ciebie Czytelniku i Twoich znajomych zależy, czy będziemy ja przeżywać w poczuciu pełnej satysfakcji, że zrobiliśmy coś pożytecznego.

I tak jak Pan Franciszek Walicki przed 30 laty odkrywał z hasłem **SBB** polską muzykę rozrywkową, tak i my we współpracy z Tobą Drogi Czytelniku, z hasłem **STAWIAJ BURZ BUDUJ** chcemy być animatorami nowoczesnego budownictwa, a jednocześnie takiego, które byłoby akceptowane przez następne pokolenia.

P.S. W następnym wydaniu „Kontaktów”: „Zanim zaczniesz budowę”, czyli o przygotowaniu prawnym Twego przedsięwzięcia”.

Kolegium redakcyjne PPB „PREFBET”
Śniadowo ul. Kolejowa 17
tel. 176-128

„NIEBEZPIECZNE WYSPIY” – thriller, prod. USA. Reż.: John Sacret Young. Występują: Marg Helgenberger, Garry Dourdan.

Maureen „Kick” Kickasola jest utalentowaną specjalistką od kryminologii. Dziewczyna posiada wyjątkowy instynkt odkrywania bezcennych dowodów. Bywa więc często wzywana w przypadkach tajemniczych morderstw. Oto zaginął chłopiec. Jego matkę znaleziono brutalnie zamordowaną. Śledztwo przyniosło przerażającą prawdę.

„SZEŚĆ DNI I SZEŚĆ NOCY” – dramat erotyczny, prod. francuskiej. Reż.: Diane Kurys. Występują: Anne Parillaud, Beatrice Dalle.

Alice i Elsa są siostrami. Kiedyś łączyła je miłość. Teraz walczą ze sobą o jednego mężczyznę. Toczą psychologiczno-erotyczną rozgrywkę, w której nie obowiązują żadne reguły.

„KLEPSYDRA” – obyczajowy, prod. USA. Reż.: C. Thomas Howell. Występują: Sofia Shinas, Ed Begley, Jr. Kiefer Sutherland.

Dom Mody „Klepsydra”, kierowany jest przez Henry'ego Jardina i jego synów znalazł się w kłopotach. Przed krachem może go uratować tylko intratny kontrakt z japońskim partnerem. W dodatku Michael wciąga się w romans z tajemniczą i pociągającą Darą Jensen. Czy jej celem było tylko przejście kontraktu, czy też zagłada całej rodziny?

„DR ERNEST OTTO W KRAINIE ZŁA” – komedia, prod. USA. Reż.: John Cherry. Występują: Jim Yarney, Jackie Welch.

Tego samego dnia w tym samym szpitalu rodzą się dwaj chłopcy. Lance, piękny i mądry i Otto, brzydki, wręcz pokraczny z 15 palcami. Pierwszy, to potomek bogatego rodu, drugi, to dziecko biednych i zdemoralizowanych rodziców. Chłopcy od początku rywalizują ze sobą: w przedszkolu, szkole, na studiach. W końcu w świecie dorosłych rozpoczynają prawdziwą walkę. Dr Ernest Otto tworzy imperium zła i planuje dzięki swym wynalazkom zniszczyć świat.

„WSTRZĄSY” – sensacyjny, prod. USA. Reż.: S.S. Wilson. Występują: Fred Ward, Christopher Gartin, Helen Shaver.

Pola naftowe zaatakowały olbrzymie larwy. Za każdą upolowaną sztukę: 50 tysięcy dolarów. Niespodziewanie pojawia się złośliwy mutant, który rozmnaża się w geometrycznym postępie.

Wszystkie filmy proponuje sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.



Obok kościoła w Łysych stoi wielki drewniany krzyż z datą 1863 rok. Kilka kilometrów dalej, przy trasie do Nowogrodu, leży wieś i rezerwat Serafin.

Ongiś było tu jezioro o nazwie Krusko, słynące ze złotych karasi. Na pobliskim wzniesieniu stał dworek myśliwski, będący własnością książąt mazowieckich, a później królów polskich, którzy często tu przebywali.

Nad jeziorem Serafin, jak gło-

si miejscowe podanie, urodził się znany żeglarz w służbie króla duńskiego Jan z Kolna. Ponoć dotarł w 1476 roku do ujścia rzeki Delaware w Ameryce Północnej. Wydarzenie miało miejsce 16 lat przed wyprawą Kolumba i odkryciem Ameryki.

Z łacińska nazywano go Johannes Scolnus, co niektórzy tłumaczą jako Jan z Kolna. Kto wie, być może jeden z tutejszych dworzan lub rybaków, mieszkających w pobliskim Kolnie, zaciągnął się dzięki protekcji księcia mazowieckiego na służbę u króla duńskiego?

JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Świat Zofii

Ciesząca się niezwykłą popularnością książka Gaardera wprowadza nas w krąg filozofii Zachodu. Autor informuje: „Zofia mieszkała na obrzeżu rozległej dzielnicy willowej, do szkoły miała prawie dwa razy dalej niż Jorunn. Dom stał jakby na krańcu świata, bo za jej ogrodem nie było już innych zabudowań. Tu zaczynał się głęboki las. (...) Ojciec Zofii był kapitanem wielkiego tankowca i większą część roku spędzał poza domem. (...) W ciągu kilku zaledwie popołudniowych godzin pojawiły się przed nią trzy zagadki. Pierwsza: kto wsunął dwie białe koperty do skrzynki na listy. Druga, to owe trudne pytania zadane w listach. Trzecia zagadka brzmiała: kim jest Hilda Moller Knag i dlaczego Zofia otrzymała kartkę urodzinową przeznaczoną dla obcej dziewczynki. Była przekonana, że wszystkie trzy zagadki muszą w jakiś sposób wiązać się ze sobą, bo do tego dnia wiodła całkiem zwyczajne życie. (...) Zofia przyjęła za pewnik, że osoba, która napisała do niej trzy anonimowe listy, ponownie się z nią skontaktuje. Postanowiła na razie nikomu o nich nie wspominać.

W szkole trudniej jej było skoncentrować się na lekcjach. Uznała nagle, że nauczyciel rozprawi tylko o rzeczach nieistotnych. Dlaczego nie mówił raczej o tym, czym jest człowiek albo czym jest świat i jak powstał?

Ogarnęło ją uczucie, którego nigdy dotąd nie doznała: i w szkole, i wszędzie dookoła ludzie zajmowali się sprawami mniej lub bardziej przypadkowymi. A przecież istniały poważne, trudne problemy, których rozwikłanie było ważniejsze niż zwykłe przedmioty szkolne.

Czy książka godna jest uwagi? Na to pytanie warto odpowiedzieć zamieszczonymi na ostatniej stronie okładki słowami wydawcy: „Zachwycony napływającymi zewsząd porywającymi recenzjami, postanowiłem wydać tę intrygującą książkę, choćby po to, aby przeczytali ją moi synowie. I niepostrzeżenie urzeczony lekturą, sam stałem się jednym z milionów entuzjastów Świata Zofii.”

JAN JADWISZYN

Jostein Gaarder: „ŚWIAT ZOFII”, przełożyła Iwona Zimnicka, Jacek Santorski Agencja Wydawnicza, Warszawa 1995, s. 555.

W Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży „Eros, Psyche...”, wystawa rysunku i grafiki oraz rzeźby dziesięciorga artystów.

Odwieczny temat kobieta – mężczyzna w sztuce przyciąga; też odwiecznie. I młodych, i starych. Jestem pewna,

Kobieta i mężczyzna

że i tym razem tak się stanie.

On i ona, to temat do przedstawiania na różne sposoby. Frywolnie, jak pokazuje najślynniejszy artysta rodem z Łomży, Jan Dobkowski lub niezwykle subtelnie, jak Zofia Glazer w cyklu „Kraby”. Bez komentarza trzy rysunki kobiecego ciała Józefa Szajny. Podpisy: „Dwadzieścia”, „Czterdzieści”, „Sześćdziesiąt”. A to Eros i Psyche na „Ulicy Akrobatów” i „Meetingu u radcy handlowego” Barbary Szubińskiej. Jeśli zasugerujecie się samym podpisem pod rysunkami Zbigniewa Kołaczka, przyjdzie tym bardziej, by na przykład przekonać się jak „Lukrecja ulega Sekstusowi dopiero na widok jego ogromnego, imponującego miecza”, na czym polega „Noc poślubna po starochińsku”, jak „Kurtyzana Mysto leczy zszarpane przez Ksantypę nerwy Sokratesa”, jak „Zachłany Egipcjanin zabiera ukochaną na spacer”. A potem natrząście się na subtelną rzeźbę Teresy Pastuszki-Kowalskiej. I pamiętajcie: Eros i Psyche niejedno mają imię. (gab)

Wystawa czynna do 18 sierpnia.

Usta milczą, dusza śpiewa

Po dwudniowej przerwie kolejne koncerty festiwalu w Drozdowie.

W sobotę (27 lipca, godz. 15.00) w pięknym parku Muzeum Przyrody w koncercie „Poznajemy instrumenty” z utworami wokalnymi i instrumentalnymi dla dzieci wystąpią: Dariusz Wójcik, Krystyna Wawryków i rodzina muzyczna Szefflerów.

Dariusz Wójcik jest absolwentem czteroletniego Studia Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, aktorem, śpiewakiem, reżyserem, twórcą własnego „Teatru Otwartego” w Gdańsku.

Krystyna Wawryków, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, artystka – pianistka, pedagog Akademii Muzycznej w Gdańsku i Bydgoszczy.

Aleksandra Kucharska-Szeffler jest absolwentką Akademii Muzycznej w Gdańsku na wydziale wokalnno-aktorskim w klasie śpiewu solowego prof. Haliny Mickiewiczówny, laureatką trzech konkursów wokalnych: Ogólnopolskiego Konkursu Młodzieżowego, Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. A. Dvoraka i Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. A. Sari; pedagogiem Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Tadeusz Szeffler jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku, pedagogiem Liceum Muzycznego i Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Ośmioletni Piotr i dziewięcioletni Jan Paweł Szefflerowie są uczniami Prywatnej Artystycznej Szkoły Muzycznej w Gdańsku w klasie skrzypiec Aleksandry Wieliczko.

„Usta milczą, dusza śpiewa...” to tytuł drugiego sobotniego koncertu, który odbędzie się w parku o godz. 18.00.

Najpiękniejsze arie i duety z najślynniejszych operetek Kalmana, Lehara, Straussa, Zellera wykonają: Iwona Faj, Aleksandra Kucharska-Szeffler, Jacek Szymański, Dariusz Wójcik. Przy fortepianie zasiądzie Krystyna Wawryków, a słowo wiążące należeć będzie do Mirosławy Gierżadowicz.

Iwona Faj jest absolwentką Akademii Muzycznej w Gdańsku, współpracuje z Teatrem Muzycznym w Gdyni, Operetką Bałtycką w Gdańsku, Operą i Operetką w Szczecinie.

Jacek Szymański, urodzony w Łomży, śpiewanie zaczął jako chórzysta w kościele katedralnym w Łomży, absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku, solista Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku, twórca festiwalu „Muzyczne Dni w Drozdowie”.

W niedzielę, 28 lipca, dwa koncerty. Pierwszy z nich o godzinie 12.00 w kościele parafialnym w Drozdowie. Nosi on tytuł „O Władco świata”. W czasie mszy świętej artyści scen trójmiasta wykonają pieśni i arie oratoryjno-kantatowe oraz poezje ku chwale Bożej.

Wieczorem, o godz. 18.00 wielka gala w pałacu „Jacek Szymański i jego goście”. Z przebojami muzyki wokalne i instrumentalnej wystąpią wszyscy festiwalowi goście. Gwiazdą wieczoru będzie król polskich barytonów Florian Skulski. Jest on absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, laureatem międzynarodowych konkursów wokalnych.

Ostatni koncert festiwalu prowadzić będą Teresa Pajęko i Mirosława Gierżadowicz. (m)





WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- Znów przypadły rowery górskie. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Bożena W., Elżbieta O., Elżbieta Z. i Daniel A. z Grajewa oraz Zdzisław K., Zofia J., Wiesław M., Urszula M., Iwona K., Wiesław G. i Eugeniusz K. z Łomży.
- W nieznanie odjechały: polonez Zbigniewa Z. z Rykaczy (gm. Zambrów), fiat regata Antoniego C. z Łempic (gm. Wąsosz), fiat 126p Franciszka W. z Wysokiego Mazowieckiego, fiat 126p Bożeny S. i Łada Andrzeja G. z Zambrowa oraz żuk Adama G. i fiat 126p Arkadiusza R. z Łomży.
- W Rogienicach (gm. Mały Płock) z napowietrznej linii telekomunikacyjnej skradziono przewody z drutu krzemo-brązowego wartości 605 zł, a w Popiołkach (gm. Zbójna) wartości około 967 zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A. w Łomży.
- W nieznanie odjechały motocykle Piotra K. z Grajewa i Henryka O. z Kolna.
- W Zambrowie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego ktoś ukradł wieżę stereofoniczną wartości 370 zł.
- W Grajewie patrol policji w bezpośrednim pościgu zatrzymał Andrzeja W. i ustalił drugiego sprawcę, Dariusza K., miejscowych, którzy włamali się do mieszkania Ireny B. i ograbili z przedmiotów wartości 4000 zł. Andrzej W. został tymczasowo aresztowany.
- W Rajgrodzie z domu Jadwigi C. przypadło 40 dolarów i 345 zł.
- W Łomży w sklepie Marii N. Edward D. z Bielic (woj. szczeciński) ukradł pompę skrzydełkową do wody, wartości 214 zł.
- W Łomży z mieszkania Grażyny W. przypadł aparat fotograficzny, kamera i kasety. Straty około 3982 zł.
- W Łomży w sklepie odzieżowym nieznanemu sprawcy, wykorzystując nieuwagę Lidii K., ukradł z torebki portmonetkę z pieniędzmi w kwocie 410 zł. Złodziejem okazał się Jan D., także z Łomży, który został zatrzymany.
- W Łomży ze sklepu Franciszka Cz. z zaplecza przypadła saszetka z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 1200 zł i 450 dolarów.
- W Łomży na Starym Rynku z torebki na ramieniu ktoś ukradł Ewie W. z Ostrołęki saszetkę z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 100 zł.

WYPADKI DROGOWE

- W Srebrnym Borku (gm. Zambrów) kierujący audi Edward Ł. z Zambrowa, będący pod wpływem alkoholu (1,36 prom.), stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w stojącego obok ciągnika Marka R., miejscowego, który doznał obrażeń ciała.
- W Wiśniewie (gm. Zambrów) kierujący polonezem Jacek Ł. z Kotunia (woj. siedleckie), podczas wyprzedzania stara, widząc nadjeżdżający z przeciwka samochód, skręcił w prawo i uderzył w volkswagena, którym kierował Andrzej G. z Warszawy. Oba pojazdy po skarpie, obok barierki mostu, stoczyły się w dół. Pasażerowie poloneza, Leszek W. i Jacek L., doznali obrażeń ciała.
- W Wiszowat (gm. Grabowo) kierujący motorowerem Zbigniew S. ze Skrody Wielkiej (gm. Grabowo) potrafił znajdującą się na jezdni Eugenię M., miejscową, która doznała ogólnych potłuczeń.
- W Nowej Rudzie (gm. Kolno) kierujący polonezem Marian Z. z Turośli potrafił 8-letniego Dariusza B., miejscowego, który nagle wtargnął na jezdnię. Dziecko doznało złamania kości nogi.
- W Siostrzankach (gm. Jedwabne) kierujący peugeotem Mariusz Sz. z Janczewa (gm. Wizna) na łuku drogi uderzył w płot i najechał na pieszą Barbarę O. z Łomży. Kobieta doznała ogólnych obrażeń ciała.
- W Kolnie na pl. Wolności kierujący fiatem 125p Zdzisław S., miejscowy, doprowadził do zderzenia z karetką pogotowia (fiatem 125p), jadącą drogą z pierwszeństwem przejazdu i używającą sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Obrażeń ciała doznali kierowca karetki Edward Z., sanitariusz Kazimierz B. i lekarz Maciej B. oraz piesi Mieczysław K. i Zenobiusz K.
- W pobliżu Łomży na skrzyżowaniu szosy do Mężenin z drogą do Giełczyna kierująca ładą Jolanta N. z Giełczyna (gm. Łomża) nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu liazowi, którym kierował Michał P. z Łomży. W wyniku zderzenia kobieta doznała obrażeń ciała.

INNE

- W Janowie (gm. Kolno) w stodole znaleziono zwłoki Józefa M. Z ustaleń policji wynika, że mężczyzna spadł z drągów zawieszonych nad betonowym klepiskiem.
- Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 1000 zł wobec Jana S. z Warszawy, podejrzanego o przewożenie w Mścichach (gm. Radziłów) 17130 paczek papierosów wartości 36 tysięcy 810 zł bez znaków skarbowych akcyzy.



TENIS ZIEMNY

Na kortach Zespołu Szkół Rolniczych w Wojewodzinie odbył się otwarty turniej tenisa ziemnego. O puchar prezesa Zarządu Miejskiego TKKF rywalizowało 12 zawodników. Wygrał **Jarosław Olszewski** przed **Stefanem Orłowskim** (obaj z Grajewa) i **Andrzejem Kotarskim** z Zambrowa.

WIĘCEJ MŁODYCH ORGANIZATORÓW SPORTU

Ponad 400 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych zdobyło w czasie wakacji uprawnienia młodzieżowego organizatora sportu. Tajniki organizowania imprez sportowych poznawali na szkoleniu w Ośrodku Żeglarskim Szkolnego Związku Sportowego w Rajgrodzie.

O PUCHAR PREZESA „MLEKOVITY”

Turniej piłki nożnej o puchar prezesa „Mlekovity” zostanie rozegrany w najbliższą niedzielę (28 lipca, godz. 10.00) na stadionie miejskim w Wysockim Mazowieckim. W rozgrywkach wezmą udział drużyny: **ŁKS Łomża**, **SARMATA Warszawa**, **NAREW Choroszcz**, **POGOŃ Łapy**, **ORLETA Czyżew**, **UNIA Ciechanowiec**, **JAROSZÓWKA Białystok**, **KONTAKTY** i **MLEKOVITA Ruch Wysokie Mazowieckie**.

WĘDKARSTWO

Dwie drużyny spinningowe reprezentowały Okręg Łomżyński PZW w Klubowym Pucharze Lata na Odrze w Ciganicach w pobliżu Zielonej Góry. Pierwsza drużyna w składzie: **Krzysztof Gedrowicz**, **Arkadiusz Przestrzelski** zajęła czwarte miejsce wśród 33 teamów, do podium zabrakło niewiele. Jest to najlepszy wynik w dotychczasowych startach łomżyńskich spinningistów w ogólnopolskich zawodach. Druga drużyna była 23. Indywidualnie **Gedrowicz** był 12, **Przestrzelski** – 20, **Bogusław Nowacki** – 39, a **Adam Ciers** – 47 wśród uczestników.

Przypominamy: w niedzielę, 28 lipca, kolejne zawody łomżyńskiej ligi spinningowej.

KOSOVIA Z PUCHAREM „NETTERA”

W Czyżewie odbył się II turniej piłkarski o puchar dyrekcji Zakładów Mięśnych „Netter”. Jego zwycięzcą został beniaminek IV ligi siedleckiej **KOSOVIA Kosowo Lackie**. Pokonała ona w eliminacjach **ORLETA Czyżew** 3:2, zaś w finale drużynę zakładową „Nettera” **GROT Zambrów** 4:1, która w eliminacjach zwyciężyła ubiegłorocznego zdobywcę pucharu, **KONTAKTY** 3:1. W meczu o trzecie miejsce **ORLETA** wygrały z **KONTAKTAMI** 2:1.

Zawody stały się na dobrym, jak na okres przygotowawczy przed sezonem, poziomie. Najlepszymi zawodnikami turnieju uznano bramkarza **KONTAKTÓW Karola Szablowskiego**, **Krzysztofa Milankiewicza (ORLETA)** i **Henryka Wielgosa (KOSOVIA)** – najskuteczniejszego strzelca turnieju (5 goli) oraz stopera **GROTA Dariusza Stępnika**.

Na pochwałę zasługuje dobra organizacja imprezy przez **KS ORLETA** z **Mirosławem Kuropatwą** na czele oraz sponsorski gest przemysłowych wódcarzy Zakładów Mięśnych, **Jana i Witolda Netterów**, którzy wszystkim uczestnikom zawodów, graczom i kibicom, zapewnili bezpłatną degustację kiełbasy z rożna i piwa oraz ufundowali dla każdej drużyny puchary, piłki, a dla najlepszych graczy po butelce markowego szampa. Spikerką na poziomie wojewódzkim popisał się **Piotr Skawski**. Spotkanie prawie bezbłędnie prowadzili arbitrzy **OKS Łomża Dariusz Groszfeld**, **Edward Bielicki** i **Waldemar Dowłaszewicz**.

W przerwie zawodów drużyna **ORLAT** otrzymała z rąk prezesa **ŁOZPN** puchar i medale za zdobycie mistrzostwa okręgu.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE

„ŁFM” Spółka z o.o.

w Łomży, ul. Poznańska 90

zatrudni:

- techników i absolwentów Zasadniczej Szkoły Drzewnej,
- pracowników do przyuczenia zawodu,
- hydraulika-spawacza.

Informacje pod telefonem:

18-34-21 lub osobiście

w Sekcji Kadr.



Kłamstwa i kłamstewka

Podobno kłamać też trzeba umieć. Niektórym przychodzi to łatwo, innym sprawia przykrość, że muszą coś przed kimś ukryć. A do której grupy należysz Ty? Sprawdź, wybierając jedną odpowiedź na każde pytanie i podsumowując punkty.

- 1. Czekasz na ważną rozmowę, decydującą o Twoich sprawach osobistych lub zawodowych. Czy potrafisz podejść do tego ze spokojem?**
 - a) tak – 2 punkty
 - b) nie – 10
 - c) zależy to od wielu czynników – 6
 - 2. Ktoś kłamie Ci w „żywe oczy”. Jak reagujesz?**
 - a) udajesz, że wierzysz – 10
 - b) natychmiast wytykasz kłamstwo – 6
 - c) zależy to od wagi sprawy i tego, z kim rozmawiasz – 2
 - 3. Czy zdarza Ci się opowiadać o jakimś wydarzeniu po pewnym czasie zupełnie inaczej niż pamiętają je znajomi?**
 - a) tak – 2
 - b) nie – 6
 - c) bywa różnie – 10
 - 4. Ktoś bardzo Ci się naraził. Czy zdarza się, że życzysz mu w myślach kłopotów?**
 - a) tak – 10
 - b) nie – 6
 - c) trudno powiedzieć – 2
 - 5. Czy w czasie dyskusji z reguły powtarzasz swoje argumenty kilkakrotnie?**
 - a) tak – 10
 - b) nie – 6
 - c) to zależy od sytuacji – 2
- OD 10 DO 17 PUNKTÓW.** Umiesz kłamać jak z nut, jeżeli wymaga tego Twoje dobro i jednocześnie być wzorem prawdomówności, kiedy dojdiesz do wniosku, że kłamstwo nie jest Ci potrzebne. Pod tym względem jesteś świetnym aktorem!
- OD 18 DO 39 PUNKTÓW.** Kłamiesz bez skrępowań, wyznając zasadę: każdy sposób jest dobry, by osiągnąć cel. Nikomu się nie tłumaczysz, bo nie widzisz potrzeby. Ale nie wdajesz się w intrygi i nikt Cię do tego nie namówi.
- POWYŻEJ 39 PUNKTÓW.** Nie uznajesz ani kłamstw, ani kłamstewek. Wszelkie „niedopowiedzenia” przychodzą Ci z wielkim trudem. Lubisz jasne sytuacje, bo nie chcesz popadać w moralny konflikt z samym sobą.



CZYŻEW

- Od pierwszego września rozpocznie działalność Zespół Szkół Zawodowych. Szkoła utworzona w wyniku wspólnej inicjatywy władz gminy i łomżyńskiego Kuratorium Oświaty będzie kształciła młodzież w kierunkach: wielozawodowym, aparaturowym i przetwórstwa mięsa oraz gastronomicznym.

GRAJEWO

- W lipcu Zespół Pieśni i Tańca „Grajewianie” przebywał tydzień na V Pikniku Ludowym w Świnoujściu. Oprócz koncertów w gronie kilkudziesięciu zespołów folklorystycznych była to również okazja do podnoszenia umiejętności.
- Z dniem 31 lipca ulegnie likwidacji Zakład Energetyki Ciepłej. Na jego miejsce Rada Miasta powołała Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. Wszystkie udziały posiada miasto.
- W najbliższym czasie utworzony będzie dom pomocy społecznej dla upośledzonych umysłowo. Miasto przekazało na ten cel lokal po przedszkolu nr 3, a Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Łomży 45 tysięcy złotych.
- Miejski Dom Kultury ogłosił konkurs literacki na opowiadanie pod hasłem „Moje wakacje”. Prace o dowolnej treści i objętości należy dostarczyć do organizatora konkursu (ul. Wojska Polskiego 20) do 20 sierpnia. Najlepsze zostaną między innymi opublikowane w miesięczniku „Gazeta Grajewska”.
- Od 28 lipca do 1 sierpnia mieszkańcy pozbawieni zostaną ciepłej wody z powodu remontu w elektrociepłowni.

JEZIORKO

- Jak informowaliśmy kłopoty spółki „Bonafrost-Chojny” znalazły swój epilog w sądzie gospodarczym. Ogłoszenie upadłości spółki, po rozpoznaniu sprawy, ogłoszone zostało na posiedzeniu niejawnym w ubiegłym tygodniu. Jako podlegający specyfice wydawniczej tygodnik, nie mogliśmy Czytelników o tym w poprzednim numerze poinformować. Przepraszamy. Upadłość spółki nie oznacza likwidacji chłodni w Chojnach i Jeziorku. Ta pierwsza została sprzedana polsko-duńskiej firmie Scandic Food. Natomiast o losach zakładu w Jeziorku zadecyduje dotychczasowy jego właściciel, austriacka spółka Ipolesing.

WĄSOSZ

- Z udziałem władz kościelnych i administracyjnych województwa odbyły się w Wąsoszu uroczystości 560-lecia powstania miejscowej parafii Przemienienia Pańskiego. Rozpoczęły się procesją z obrazem Matki Boskiej Wąsoskiej. W kościele parafialnym odbyła się msza święta koncelebrowana przez biskupa łomżyńskiego Tadeusza Zawistowskiego. W jej trakcie poświęcono tabernakulum i kielich.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

- Rada Miasta podjęła decyzję o sprzedaży zadłużonego Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w drodze publicznej oferty.

ZAMBRÓW

- Angielska firma Senthern Water Global jest zainteresowana nawiązaniem współpracy technicznej, finansowej i technologicznej z Zakładem Wodociągów i Energetyki Ciepłej.



PZU ŻYCIE S.A.
UMOŻLIWI ZDOBYCIE

LICENCJI AGENTA UBEZPIECZENIOWEGO

Szkolenie rozpocznie się 5 sierpnia 1996 r.

AGENT UBEZPIECZENIOWY TO ZAWÓD Z PRZYSZŁOŚCIĄ
ZAPRASZAMY DO WSPÓLPRACY NAUCZYCIELI

- Szczegółowych informacji udzielamy:
- Łomża ul. Polowa 22, tel. 16-44-14
 - Grajewo Os. Centrum 7, tel. 72-30-68
 - Kolno ul. Woj. Polskiego 67, tel. 78-42-08
 - Wys. Maz. ul. Mickiewicza 8, tel. 75-42-49
 - Zambrów ul. Wyszyńskiego 3 A, 71-39-11

Fak. 489

OBJAZD W ŁOMŻY

W związku z modernizacją Al. Legionów nastąpi (od 4 sierpnia do 30 września) częściowe zamknięcie jezdnii od ul. Piłsudskiego do ul. Sikorskiego. Objazd: Al. Piłsudskiego, ul. Zawadzka, Sikorskiego do Al. Legionów. Z centrum utrzymany będzie ruch jednokierunkowy.

HURTOWNIA



WŁOSKA

TERAKOTA

CER-MAX

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörintzy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





WYRAFINOWANIE
WYRATOWANIE
WYRAZICIEL OPINII PUBLICZNEJ
WYRAZICIEL WOLI NARODU
WYRETUSZOWANIE
WYREŻYSEROWANIE
WYREKA
WYROBIENIE SIĘ
WYROBISKO
WYROCZNIA
WYROK



Żołnierz po raz dziesiąty strzela z pistoletu do tarczy i nie trafia. Zdenerwowany mówi do stojącego obok dowódcy plutonu, który za najlepszy wynik obiecał przepustkę:

- Chyba palnę sobie w łeb!
- A trafisz?

Szef firmy ma przyjąć nowego pracownika i zadaje mu pytanie:

- Prowadzi pan samochód. Nagle widzi pan przy ulicy szefa, staruszkę, młodą dziewczynę. Co pan wtedy robi?

- Oddaję kluczyki szefowi, żeby podwiózł staruszkę i dojechał do domu, po czym sam zajmuję się dziewczyną.

Pani Milewska skarży się swojemu lekarzowi:

- Panie doktorze, znów przytyłam 5 kilo, chociaż do pracy chodzę piechotą!
- Chodzenie to za mały wysiłek. Niech pani jeździ autobusem.

- Jaki jest największy szczyt rozrzutności?

- Za ostatnie pieniądze kupić sobie portfel.

W studiu filmowym kręcony jest film, którego akcja toczy się w starożytnym Rzymie. Nagle reżyser filmu woła!

- Niech gladiator zdejmie natchmiasz zegarek z ręki!
- A dlaczego? Przecież mam na nim rzymskie cyfry!

Nauczyciel pyta Jasia:

- Kim chciałbyś zostać, kiedy dorośniesz?
- Trochę nauczycielem i trochę murarzem...

- Dlaczego tak dziwnie wybrałeś?
- Nauczyciel nie musi pracować w czasie wakacji, a murarz w zimie.

Janek pyta starszą siostrę:

- Dlaczego, wy dziewczyny, bardziej staracie się o swój wygląd zewnętrzny niż o swój poziom umysłowy?
- Bo głupich chłopców jest więcej niż niedowidzących...

Janek, ofuknięty przez ojca, „filozofuje”:

- Rodzice są dziwni: przez pierwsze trzy lata naszego życia uczą nas mówić, a potem krzyczą, że mamy być cicho...

Szef patrzy na stukającą powolutku maszynistkę i pyta:

- Według jakiego systemu pani pisze?
- Według biblijnego: szukajcie, a znajdziecie.

Dowcipy nadesłały Marta Tomaszewska z Cydzyna Starego, Anna Michalska z Łomży oraz Joanna Mateuszczuk z kolonii Lisno (gm. Wizna). Serdecznie dziękujemy. Upominek tym razem trafi do Joanny Mateuszczuk. A my czekamy na świeżutkie kawały...

TELEKRZYŻÓWKA

1		2		3		4		5		6
			1							8
7										
			3			8				
9				10		11				5
					4			13	14	15
				12				6		
16		17								
				18						
						7				
19						20				
2										

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach, uszeregowane od jednego do ośmiu utworzą rozwiązanie: nazwę jednej z dyscyplin olimpijskich.

POZIOMO:

1. Wgłębienie w pokładzie jachtu, zwykle z ławkami dla załogi
4. Zuchwalstwo, zbyt duża pewność siebie
7. Pikla, jarzyna w zalewie octowej
8. Drapieżnik z rodziny łasicowatych lub... wyzywająca kobieta
13. Jama zamieszkała przez gryzonie
16. Nie ona zdobi człowieka, ale...
18. Kraina w byłej Jugosławii
19. Epitet do przyczepiania
20. Był nim Ryszard Szurkowski

PIONOWO:

1. Latający owad, dający się nam we znaki szczególnie tego lata
2. Kobieca ozdoba do zawieszania na szyi, kamień półszlachetny
3. Ratunkowa na statku
4. Murawa
5. Potocznie: elektryczność
6. Twierdzenie do udowodnienia
10. Faza księżyca
11. Krój czcionki drukarskiej, kursywa
14. Drzewo liściaste z podmokłych terenów, olsza
15. Był nim Winnetou
16. Z powyłamywanymi nogami
17. Kamień półszlachetny, odmiana chalcedonu

aparatury telefonicznej z sekretarką



firmy Panasonic

dwa aparaty fotograficzne Kodak



dwa elektryczne tostery

dwie elektryczne wyciskarki do cytrusów

dwie niespodzianki

ROZWIĄZANIA

Prawidłowe rozwiązania dotychczas publikowanych „Telekryżówek” brzmią (hasła): **Krystyna Janda, Pestka, Irena Santor, Edyta**. Z regionu, do którego docierają „Kontakty”, nagrody wylosowali: **Krzysztof Gryniewicz z Białegostoku** (czek na 50 zł).

Aby wziąć udział w konkursie, wystarczy prawidłowo rozwiązać krzyżówkę, odgadnąć hasło i zadzwonić pod numer: 0-700-71-341. Koszt połączenia 3,7 zł za minutę. Nasz numer jest do dyspozycji od 26 do 31 lipca codziennie, 24 godziny na dobę. Można dzwonić wiele razy, zwiększając szansę na wygraną. Można wygrać więcej niż jedną nagrodę. Jeśli podasz prawidłowe hasło i nagrasz swoje dane, komputer przydzieli Ci Osobisty Numer Identyfikacyjny, który będzie „wizytówką”. Uwaga, numer należy zapisać, ponieważ jest on potrzebny do odebrania nagrody.

